Nr. 27. We Lwowie, — Sobata dnia 31. Stycznia 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI
z przesyłką pocztową
miesięcznie złr. 2.— (połowa złr. 1.10) kwartalnie złr. 6.— (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Sainte-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska Telefon 104.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata miesięczna na *Gaz. Nar.* wynosi:
w miejscu . . . 1 zł. 50 ct.
z przesyłką pocztową
w Austrji . . 2 „ — „
za granicą . . . 2 „ 50 „

Lwów 30. stycznia.

Sofijski korespondent *Diła* pisze w sprawie noty rosyjskiej: „Jeszcze za czasów wpływu rosyjskiego w Bułgarji, przyjęły władze rosyjsko-bułgarskie do służby rządowej mnóstwo ludzi, skompromitowanych a nawet skazanych w Rosji za nihilizm i t. p. Trudno tych wszystkich przestępców podsumować pod jedną kategorję — jedni z nich uchodzili za nihilistów, drudzy za demokratów, inni za socjalistów i t. d. Ale bądź cobądź, władze rosyjskie w Bułgarji protegowały ich, jak gdyby zapomniały o niedawnej przeszłości przestępców. I w samej rzeczy, rząd rosyjski nie zawiódł się na tych swoich protegowańcach. W burzliwych dla Bułgarji czasach spełniali ci niedawni rosyjscy „beznadiożnicy“, jak nie można lepiej rolę denuncjantów na korzyść rządu rosyjskiego, a władze bułgarskie, chcąc mieć spokój z tymi ludźmi, musiał niektórych wygonić z granic Bułgarji.

„Trochę później znowu się pojawili w Bułgarji ludzie, którzy w ten to ów sposób zawinili przeciw rządowi rosyjskiemu. Jednakowoż, mówiąc prawdę, przybywszy do Bułgarji nietylko nie mieszali się oni do jej polityki wewnętrznej, ale nawet nie chcieli brać udziału w jakichkolwiek spiskach przeciw teraźniejszemu porządkowi w Rosji. Co najwięcej, ten to ów, bardziej interesujący się losami swojej dawnej ojczyzny, wysławiał się otwarcie przeciw teraźniejszemu rządowi rosyjskiemu, albo niekiedy jaki artykuł w tej sprawie do zagranicznych dzienników napisał. Przeważna część tych ludzi żyła tu spokojnie, można powiedzieć, nawet apatycznie, ograniczając się do zarabiania na chleb powszedni. Aż naraz wydarzyła się historja z Łuckim, Nakaszidżem i Burcewem, oczy Rosji zwróciły się pilnie ku Bułgarji, i niedawno temu wręczył konsul niemiecki ministrowi Grekowowi notę rosyjską“ — której treść już znamy.

Konferencje przewódzców irlandzkich — O'Briena i Dillona z jednej a Mac Carthego i Sextona z drugiej strony — prowadzone w Boulogne w nieobecności Parnella, miały doprowadzić do jakiegoś chwilowego rozejmu. Parnell ma być [illegible] z warunków tego rozejmu. Czy sprawa po dobremu ubitą zostanie, trudno przewidzieć — O'Brien zagroził, że w razie rozbicia się projektu zgody, wyda manifest do narodu, w którym odpowiedzialność za wszelkie złe skutki zwali na Mac Carthego i jego zwolenników.

Tymczasem na sejmikach relacyjnych nie ustaje dyskusja nad sprawą irlandzką. Margr. Hartington, jeden z dwu przewódzców liberalnych unionistów, zapowiadał zgon homerulu jako niezawodny i umiarkowanych homerulistów angielskich usilnie upominał, aby się łączyli z unionistami, dla zażegnania groźnych dla państwa niebezpieczeństw, i do forytowania tych zarządzeń, któreby jedynie zbawiennemi mogły się okazać dla narodu irlandzkiego.

Wybory do parlamentu hiszpańskiego, naznaczone na 1. i 15. lutego, jak wiemy, w ogromny ruch, ale też zrazu w wielki chaos wprawiły stronnictwa wszelkie, z wyjątkiem karlistowskiego. Zwolna uśmierzyła się dlatego agitacja zwłaszcza republikanów. Castelar i Salmeron oświadczyli, że dążenie do republiki jest niepodobieństwem, pozostałaby przeto tylko frakcja Zorilli. Ale mimo tego umiarkowania republikanie są wyłącznie na siebie samych ograniczeni. Przeciw kandydatom liberałów silnie występują konserwatyści, władze rządowe a zwłaszcza duchowieństwo i zakony. W Huescar z pewnością będzie wybrany karlista książę Solverino przeciw Castelarowi. Socjaliści stawiają własnych kandydatów w Madrycie, Barcelonie, Walencji, Kartagenie, Kadyksie i Santandrze. W ogniskach robotniczych obawiają się rozruchów podczas wyborów. Rząd ma podobno znaczną większość zapewnioną.

Korespondencje.

Wiedeń d. 28. stycznia.

(Interpelacje w Budapeszcie. — Bismarka enuncjacje o ugodzie cłowej i trójprzymierzu).

Jaką miarą mierzysz, taką ci odmierzą. Prosty wiersz biblijny Niemcy opisali w przysłowiu: „*Wie du hineinrufst in den Wald, so tönt es dir entgegen bald*“. Ale mądrość leży w przysłowiach, jak trup w trumnie — nikt jej tu żywej w Wiedniu nie dostrzeże. Po śmiesznych niemal napadach na politykę taryfową w Węgrzech, po wymyślaniach na ministra Barossa, na radykalną opozycję sejmową w Budapeszcie — dziś pisma wiedeńskie rozmaitych odcieni z podziwu wyjść nie mogą, że w Budapeszcie Izba handlowa protestuje przeciw obraźliwym zarzutom tutejszych kramarzy, że węg. krajowe Towarzystwo rolnicze wydaje Barossowi pełne wotum ufności, że w Koszycach i Miszkolcu i w innych miejscowościach podnoszą protesty przeciw oskarżeniom kłamliwym, jakoby Węgry łamały ugody i traktaty z Austrją.

Złośliwość kliki dziennikarskiej, broniącej cukrowników morawskich *a tout prix*, nie zna już granic. Z faktu, że baron Ivor Kaas, który do opozycji należy, zainterpelował ministerjum względem agitacji austrjackiej przeciw taryfie Barossa, *Neue fr. Presse* wysnuwa, że tylko opozycja godzi się z p. Barossem, który sam jest radykałem, a odpowiedź Szaparego, że całe ministerstwo solidaryzuje się z polityką ministra handlu i że tak ważnych zmian żaden minister przeprowadzić nie może na własną rękę, pismo to usiłuje dziwną i niepojętą loiką przedstawić jako czystą tylko kurtoazję, wymuszoną przez interpelację.

Natomiast nikt nie odpowiedział na wywody barona Kaas, że taryfowa polityka węgierska płynie z potrzeb kraju, że nie narusza ona w niczem litery ugody z Austrją, że art. 20. tej ugody mówi tylko o cłach równych w obu państwach, a nie o taryfach, artykuł zaś 8. interpretowano zawsze od r. 1868 tylko w tem znaczeniu, że regulamin kolejowy ma być jednaki w Węgrzech i Austrji. Nikt tu nie dowiódł, że zarzuty barona Kaas, podniesione przeciw fabrykantom austrjackim nie są słuszne, że nie idzie tym fabrykantom o taryfy węgierskie, ale o ugodę cłową z Niemcami, którą chcą uniemożliwić, bojąc się konkurencji niemieckiej, a zarazem winę tego uniemożliwienia zwalić na Węgry i ich taryfy.

A warto było się nad tem zastanowić, bo i w Niemczech i w Austrji stronnictwo absolutnego zamknięcia się cłami i premiami jest potężniejsze, niż mogłoby się to wydawać pobieżnie patrzącemu na sprawy dni ostatnich. W Austrji drży o swą kieszeń przemysł czesko-niemiecki, w Prusiech obawiają się o siebie pomorscy junkrowie.

W imieniu tych ostatnich od czasu do czasu pada strzał Bismarka z za parawanu *Hamb. Nachrichten*. Dziś oto korzysta ekskanclerz z projektowanej podróży arcyks. Franciszka Ferdynanda d'Este do Petersburga, i maluje Niemcom czarno i strasznie djabła rosyjskiego. Austro-Węgry zapewniają sobie możliwość zbliżenia się do Rosji, jako o tem świadczyć ma podróż arcyks. i poparcie noty rosyjskiej w Sofii. Niemcy miały wprzód uprzywilejowane stanowisko w potrójnem przymierzu, mogąc się w każdej chwili pogodzić z Rosją; jeśli zaś Austro-Węgry zbliżą się do cara i czuć będą, że między Niemcami a Rosją zgody już być nie może, wtedy zmienią swoją taktykę i Niemcy popadną w zawisłość od Austrji. Dążenia te Austro-Węgier — dalej twierdzi w bezsilnej swej złości ekskanclerz — widnieją już dzisiaj w żądaniach od Niemiec ciężkich ofiar ekonomicznych (tj. zniżenia ceł) i równoczesnem zbliżaniu się do Rosji.

Widocznie cła zbożowe, których twórcą był Bismark, i dziś mu jeszcze zasypiać nie dają. Wielki dyplomata, który swą bezwzględnością polityczną i bezwzględniejszem jeszcze postępowaniem celno-ekonomicznem, wytworzył miliony socjalistów w Niemczech, nie zadowala się snać owocami swojej destruktywnej pracy. Sądzi on zapewne, że jak na nieprzygotowanych Francuzów znalazł się pogromca Moltke, tak i na zorganizowane, karne bataliony głodnych robotników znajdzie się jakiś nowy gwałt. A tymczasem w Niemczech głębokie widać rozdarcie, przedział stronnictw i ogólne niezadowolenie, którym starzec ten zapomocą zużytych już dawno systematów zapobiedz nie zdoła.

Chwalą Bismarka jako twórcę trójprzymierza — choć stworzyła je potrzeba Dziś chce Bismark swoje dzieło bodaj na pozór zniszczyć, byle tylko w Austrji wywołać bezwzględne poddawanie się żądaniom junkrów pruskich. Daremne usiłowania! Nikt dziś nie słucha eksdyplomaty. A sekundować mu chyba będą moskiewskie pisma jak *Graždanin*, który też gotów wierzyć w przyjaźń austro-rosyjską, byle trzecie państwo jej nie zakłócało! Tych szczerych rad z Hamburga i Petersburga nie potrzebują Austro-Węgry. *hm.*

Spółki rolnicze.

Lwów d. 30. stycznia.

Przed kilku dniami donieśliśmy o likwidacji tarnopolskiej Spółki rolniczej, jako też o zamiarze ziemian podolskich założenia nowej spółki.

Nie wchodząc tutaj zupełnie w powody niekorzystnego wyniku działalności byłej spółki tarnopolskiej, zwraca na siebie uwagę, w każdym razie projekt założenia po nieudałej już dwukrotnie próbie, nowej spółki. Nawet stosunki handlowe z kupcami krajowymi i zagranicznymi wobec likwidacji starej spółki, były już bardzo utrudnione. Pomimo tego, nowe usiłowania niezawisłe od spółki nawiązały te stosunki nadzwyczaj pomyślnie — tak rzecz sama jest bardzo żywotną. Mimowoli każdemu producentowi przychodzić będą na pamięć stosunki dawnej spółki, co utrudniałoby może nowej spółce zawieranie interesu. Z drugiej strony sam zamiar założenia nowej spółki wskazuje, o ile Podole niezbędnie potrzebuje instytucji, do pewnych granic na wzajemności opartej i niebędącej instytucją czysto dla wyzysku producentów.

Jedyną instytucją w kraju, w której interes wekslowy a więc dla rolników, jako krótkoterminowy, zupełnie nie do użycia, jest wykluczony, która jednakże o ile skromne jej zasoby na to pozwalają, daje zaliczki, czy za zboże za gotówkę sprzedane, czy też za zboże w sprzedaż komisową oddane, a tem samem umożliwia rolnikom korzystania z najlepszych cen, jest „Bank rolniczy“ we Lwowie.

Nieobliczone straty, a ciekaweby były pod tym względem statystyczne dane, ponieśliśmy w tej kampanii rolniczej, tylko skutkiem tego, że nie mając instytucji na powyżej podanych podstawach silnie rozwiniętej i dysponującej większemi kapitałami, jak Bank rolniczy, zmuszeni byli rolnicy sprzedać w czerwcu i lipcu r. z. zboże niemal za bezcen w porównaniu do cen od października mniej więcej na równi się trzymających. Że zaś Bank rolniczy małemi stosunkowo tylko środkami operuje, nie kto inny, tylko sami ziemianie temu winni. Trudno, ażeby instytucja tego rodzaju się rozwijała, skoro liczba członków, a temsamem udziałów, zamiast się zwiększać zmniejsza się co roku. I tak w r. 1886 było 191 członków z 326 udziałami, w r. 1889 102 członków z 212 udziałami. Ale nietylko ten jeden powód jest słabego, jak dotychczas, rozwijania się tej jedynej, na zdrowych podstawach opartej instytucji.

Przeglądając bilanse z ostatnich lat 4, widzimy, że Bank rolniczy zakupił w ostatnich 4 latach ogółem 111.168 ctm. zboża, co wypadnie w przecięciu na rok 25.000 ctm., czyli po podolsku mówiąc 250 wagonów — w czem jeszcze cyfrę 46.699 ctm. zakupionych w r. 1888 uwzględnić trzeba, jako wyjątkową. Dwieście pięćdziesiąt wagonów zboża przedstawia produkcję mniej więcej, przy jako tako urodzajnym roku, 20 do 30 majątków o obszarze 500 morgów. — Cóż się więc z resztą członków stało? Są chwilowo w liście członków zapisani, ale jako członkowie instytucji bardziej, jak każda inna, dobrobyt rolników a tem samem kraju całego podnieść mogącej, o nią nie dbają a nawet od niej stronią, i możność wogóle rozszerzenia jej działalności zaprzeczają.

I tu więc znów wina tylko ziemian. Jeżeli ci panowie myślą, że Bank rolniczy innego potrzebuje kierunku, zmodyfikowania statutu i t. p., stoi przecież każdemu otworem walne zgromadzenie, na którem wniosek swój postawić może i byle był do potrzeb rozwoju tej instytucji zastósowanym, z pewnością przyjętym zostanie. Że instytucja taka, jak Bank rolniczy, gdyby tylko chcieli ziemianie nasi, mogłaby dziś nieobliczone przynieść korzyści, i to bezpośrednio, ze względu na ceny zboża sprzedawanego tylko w czasie odpowiednim do cen maksymalnych, a pośrednio przez wysoką dywidendę od udziałów — niech wykażą dwa następujące przykłady. Niezaprzeczenie jest wielu rolników, którzy w miesiącu lipcu i sierpniu r. z. całą a przynajmniej $^1/_2$ całej swej kresencji po stałych cenach sprzedało. Przypuściwszy, iż rolnik taki gospodaruje na 500 morg,. połowa kresencji wypadnie na 500 korcy zboża, — za te 500 korcy zboża według cen wówczas istniejących dostał najwyżej 2.500 zł. (licząc $^1/_2$ pszenicy, $^1/_2$ żyta) — to samo zboże sprzedane według cen w listopadzie, byłoby mu przyniosło 3.325 zł, zatem różnica 825 zł. na niekorzyść producenta.

Drugi przykład: Opierając się na cyfrach w bilansach z r. 1886, 1887, 1888 i 1889 podanych, przekonać się można, że kapitał zakładowy Banku rolniczego włącznie z udziałów członków się składający, a wynoszący zaokrągloną cyfrę 45.000 zł. dał w przecięciu tych 4 lat — 2.820 zł., czyli że kapitał zakładowy dał w przecięciu każdego roku 6%. — Z powyżej już podanych cyfr wiemy, że w tychże latach Bank zakupywał i sprzedawał rocznie 250 wagonów zboża. Tych 250 wagonów zakupywanych i sprzedawanych rocznie przez Bank rolniczy, umożliwiło przeciętny zysk 2.820 zł. rocznie. Wnosić więc z tego można że średnio licząc, Bank rolniczy ma 10 zł. zysku na każdym od producenta zakupionym, czy też w komis wziętym wagonie zboża. Biorąc te cyfry za podstawę naszego obrachunku, dojść musimy do następującego wyniku:

Gdyby Bank rolniczy miał rzeczywiście czynnych 250 członków, z których w przecięciu każdy na 500 morgach gospodaruje i z którychby każdy tylko połowę swej rocznej kresencji do Banku rolniczego odstawiał, miałby obrotu 2500 wagonów, czyli zakupywałby 1250 wagonów, na którychby było 12.500 zł. zysku czystego, czyli przy kapitale zakładowym 100.000 zł. byłoby $12^1/_2$ prc. Rachunkowi temu możnaby niejedną niedokładność zarzucić, ale chodzi tu tylko o wykazanie bezpodstawności zarzutów, jakie często Bank rolniczy spotykają; czego powodem, jak się przekonujemy, nie sama instytucja, ale jej członkowie, którzy nie dążą do jej rozwoju. W instytucji takiej jak Bank rolniczy, chodzi głównie o to, ażeby przy najmniejszym nawet zysku był jak największy obrót produktów, wtedy bowiem tylko zadaniu swemu odpowiedzieć może.

W kraju pod względem handlowo-przemysłowym tak mało jak Galicja rozwiniętym, tylko *unitis viribus* w bardzo tylko zwartych szeregach coś zdziałać można. Najlepiej tego dowodzą wszystkie te i tym podobne instytucje na Zachodzie zakładane. Tylko zupełna centralizacja spółek zarobkowych na Zachodzie jest przyczyną znakomitego ich rozwoju. A czemu u nas spółki podobne albo słabo się rozwijają, albo zupełnie upadają? Tylko dlatego, że nie mają między sobą spójni, że są rozbite na atomy po całym kraju, że nie ma mowy o jakimś wspólnie wytkniętym celu i ześrodkowaniu wspólnego interesu.

Zamknięcie sejmu czeskiego.

Onegdaj skończyła się, dodatkowo przedłużona sesja sejmu czeskiego, jedna z najważniejszych dla Czech i dla ogółu państwa. Pod sztandarem wiedeńskich punktacyj ugodowych, rok temu między liberałami niemieckimi z Czech a staroczechami za interwencją rządu zawartych, wrócili posłowie niemieccy do sejmu, i ostatecznie wychodzą ze sejmu z dwoma krzesłami w Wydziale krajowym. Przebieg tej sesji, zwłaszcza co do spraw ugodowych, podawaliśmy w swoim czasie. Sprawa nie została załatwioną; staroczeski zastęp zeszczuplał, opozycyjny spotężniał, ale i młodoczesi nie wiele w istocie skorzystają, jeżeli się sprawdzi zapowiedź *Selskich Novin*, organu ligi włościan czeskich, że wiejskie okręgi czeskie takich tylko wybiorą do Rady państwa kandydatów, którzy się zobowiążą, utworzyć w niej odrębny klub włościański. Agitacja fanatyczna młodoczechów przeciw staroczechom najbardziej się przyjęła była między ludem czeskim, ale ostatecznie przeciw agitatorom właśnie się zwraca.

W takim składzie rzeczy zwykłe sejmowe mowy pożegnalne nabierają znaczenia. Otóż po przyjęciu budżetu krajowego w trzeciem czytaniu, zabrał głos kardynał arcyb. Schönborn: „Reprezentant rządu posiada wielkie prawo do naszej wdzięczności. W dobie trudnej i poruszonej Najj. Pan powierzył mu urząd ważny. Uczynił on zadość trudnym i pełnym odpowiedzialności zadaniom, wierny tradycjom swego rodu, wierny wymogom swego ważnego urzędu i usprawiedliwiając zaufanie, jakie Najj. Pan w nim pokładał. Przyjm Ekscelencjo za to dzięki i cześć Wys. Izby.“ (Huczne zewsząd oklaski).

Namiestnik hr. Thun (po niemiecku): Serdeczne składam dzięki za tę zaszczytną dla mnie manifestację i za zgodność, jaką w Wys. sejmie znalazła. Nie moja to rzecz, dawać pogląd na czynności sejmu, ale niechaj mi wolno będzie, z jego pełnej poświęcenia i poczucia obowiązków działalności dwa podnieść przedmioty, tj. gotowość, z jaką przyzwolił na skuteczną pomoc dla dotkniętych wypadkami elementarnemi, tudzież jak przystąpił do żmudnej, ale na wszelki sposób pomyślnej akcji, dla wytworzenia miru w kraju, czem sobie na wdzięczność każdego patrjoty zasłużył. Niechaj mi wolno będzie zaliczyć się do tych patrjotów, i oświadczyć, jako mam sobie za zadanie, obok forytowania materjalnego i duchowego dobra kraju, z całych oraz sił dopomagać takim dążnościom, których celem są stosunki pokojowe i strzeżenie równego prawa ludów. (Huczne potakiwania).

Dalej rzekł namiestnik po czesku: Wszystkie moje usiłowania będą zawsze z całego serca i z całej duszy, o ile moich skromnych sił starczy, skierowane ku temu, aby zadość uczynić moim zadaniom, których celem dobro kraju i państwa (wołania: brawo! i vyborne!).

Kard. Schönborn (po czesku): Wynurzam J. O. ks. marszałkowi podziękowanie za poświęcenie się swemu urzędowi, którem najgorętszy podziw powszechny wywołał i nas wszystkich sobie zobowiązał. W. ks. Mość dałeś nam tego tak nadzwyczajne dowody przez wytrwanie w swojem poświęceniu w chwilach niestety boleśnych. (Ks. Lobkowic niezmordowanie urzędował podczas ciężkiej choroby swego najstarszego syna; p. r.) Za to wynurzamy ci wszyscy nasze rzewne dzięki i entuzjastyczne uznanie nasze. (Huczne oklaski).

Marszałek krajowy ks. Lobkowic (po czesku): Podziękowanie to przyjmuję jako piękną nagrodę za moje starania i wyznaję, że ten sposób zamknięcia dotychczasowej czynności mojej wynagradza mi za arcywiele uciążliwości. (Po niemiecku): Podziękowanie to za skromną czynność moją pozwala mi mieć nadzieję, że jeśli dla utrzymania porządku i prawidłowego prowadzenia kolei rozpraw naszych zniewalany byłem do wmięszania się, znizkąd przecie nie zarzucą mi przekroczenia kompetencji i postępowanie moje poczytywać będą tylko jako wypływ dobrej woli strzeżenia godności tej Wys. Izby. (Huczne oklaski).

Dalej mówił marszałek po czesku: Stoimy u kresu jednej z najrozleglejszych i najżmudniejszych sesyj, najdłuższej od początku lat sześćdziesiątych. Nie myślę rozbierać, czy wyniki temu długiemu czasowi odpowiadają. Ale każdy nieuprzedzony przyzna, że wszyscy w obowiązków naszych zakresie czynili, co mogli i co im sumienie dyktowało. Załatwiliśmy sprawy ekonomiczne, a przedewszystkiem dwa przedłożenia, o kr. Radzie szkolnej i o krajowej Radzie kulturowej,

---

7)

JEŁENA

rzecz osnuta na tle stosunków ludowych na Bukowinie.

(Ciąg dalszy).

Stał zdrętwiały; gorzki uśmiech boleści osiadł na jego bladych prawie sinych ustach, zasianych ostrym i twardym wąsem.

Jełena podniosła wzrok na niego i teraz dopiero uderzył ją wyraz głębokiego smutku w jego twarzy; chciała się z nim pożegnać i odejść, ale przykuło ją na miejscu jakieś wrażenie, którego nieroznmiała.

Od dawna nie myślała o miłości dla Cygana, pogrzebała ją wraz z wieścią o jego śmierci, od chwili, gdy wianek ślubny włożono na jej głowę.

Wąskie wargi ust Piotra drgały i trzęsły się dziś tak samo, jak owego wieczora, gdy płynęli we dwoje na wodach Prutowych i gdy ona zimne zsiniałe usta jego szalonymi okrywała pocałunkami. Tak teraz je dobrze poznaje, to te same usta, które wtedy rozegrzała namiętną miłością swoją; to ta sama blada twarz, którą ona martwą prawie układała na swych kolanach, te same powieki, zakrywające głęboko zapadłe oczy.

Wspomnienie odżyło w jej duszy i stanął jej nagle w pamięci wieczór ten ze wszystkiemi okolicznościami a nawet wrażeniami duszy, jako najszczęśliwsza godzina jej życia.

W jej chwili zabłysło przed nią dwa księżyce i srebrzysta wstęga... Pokochała Piotra dziś już nie miłością serca, nie potęgą duszy, nie namiętnośrią popędów krwi — ale siłą wspomnienia, mocą pamięci, potęgą przeszłości, która nagle w jej duszy odżyła, jak czasem odżywają na wiosnę wątłe gałązki pnia uschniętego.

— Skończyło się wszystko! — powtórzyła raz jeszcze, jakby do swoich myśli.

Piotr podniósł głowę i spojrzał na nią pełnem okiem:

— Tak — rzekł spokojnie i stanowczo.

— Skończyło się! zapomnieliście na mnie ze wszystkiem, zadrwiliście ze mnie!

Słowo to dotknęło ją boleśnie, było niesprawiedliwem; pamiętała ona dobrze, że Piotr owego wieczoru tem samem słowem ją ostrzegał, jakby w przeczuciu, że zostanie żoną innego, a jego zawiedzie.

Teraz stanęła jej w myśli cała ich rozmowa nad Prutem i słowa, któremi do niej przemawiał, i przysięga, którą złożyła całując krzyż z palców zapewniając, że go nie porzuci, aż do śmierci.

I dziwny żal ją ogarnął i wstyd, że getów on pomyśleć, iż *misiać* dotąd nie porzucił ziemi, a ona jego opuściła,

— Dajcie pokój Piotrze! — zawołała też żywo, nie zapomniałam i nie zadrwiłam z was nigdy! przenigdy!! Gadano, żeście ranni, żeście z ran umarli, żeście zostali na boju pod Tuzlą i was w dalekiej pochowano obczyźnie... Nie wierzyłam i czekałam, a choć mnie dużo ludzi swatało i ojciec gniewny był na mnie, mówiłam: „czas mi jeszcze!“ a w sercu myślałam: „Piotr wrócić musi!“ bo mi serce mówiło, że was kula się nie chwyci i pałasz nie czepi, przecież odmawiałam na to modlitwy za was codzień rano i wieczór. Co noc wy mnie się śnili, a codzień czekałam waszego powrotu lub wiadomości o was. Czas długi upływał, nie tygodnie, i nie miesiące, ale lata całe minęły, a ja was czekałam daremnie; — od was ni pisma, ni słowa, ni przekazu żadnego, a wracało ich tylu! tylu szło z Bośni do domu. Wrócili prawie wszyscy, was nie było, a każdy co przyszedł, mówił: „wojna skończona, a na Piotrowym grobie kracze ptak czarny“. Myślicie, żem wtedy uwierzyła? — ciągnęła dalej podniesionym głosem, przypominającym tę dziewoję rozkoszną którą Piotr pokochał, i za którą szalał bogaty syn wójta — o nie! pobiegłam do Kremania, a choć ze mnie wszyscy się śmiali, a nawet wójt, który tam był za drzwi chciał wyszturkać, docisłam się, gdziem chciała. Dałam srebrnego reńskiego pisarzowi co siedzi koło samego starosty i ten mi poświadczył, że wojna skończona, że wszyscy nasi, co żyją — wrócili, a ci co nie wrócili, to już chyba nie żyją... Dałam drugiego białego *lewa* i całując go w rękę prosiłam, aby napisał do szóstej kompanii. Potem znowu byłam u pisarza; wtedy miał on list, żeście padli pod Tuzlą i że was tam pochowano. Wójt był przytem i wyśmiał mnie za moją niewiarę. I wy mówicie, żem z was zadrwiła? żem wam wiary nie dochowała! a cóżem ja zrobić mogła, kiedy od was ni słowa nie widać długich lat tyle? a ojciec swarzą że słabi są, zemrą a mnie dziewką zostawią! Miałażem zostać dziewczyną na starość, na pośmiewisko wsi całej... kiedy was już na świecie nie było? alboście sobie tam inną upatrzyli lubę, a na mnie ni słowem, ni myślą nie pamiętali?

Piotr stał słuchając potoku jej słów i połykał każdy wyraz, pierś jego wezbrała uczuciem dumy i czułości. Ach! jakże ona go wtedy kochała przecież i dziś kochać go musi, kiedy on kochać nie przestał.

— A ja — kończyła spokojniej Jełena — nie robię wam wymówki, żeście o mnie zapomnieli, żeście nie dali znać o sobie, żeście mnie porzucili lub zadrwili sobie ze mnie. Prawda jest wielką! Z nas obojga zadrwił los nas ciężko i ludzie; nie było sądzone!

— Jełeno! — zawołał teraz Cygan, chwytając ją za rękę — ale dziś już nie ma złych ludzi między nami; nikt nie stoi, a wola wasza to i nikt nigdy nie stanie między mną a tobą!

Wdowa wysunęła rękę; w gorączce wspomnień zapomniała ona o swem położeniu i o tem, że trup męża na nią w chacie czeka domagając się ostatnich posług; słowa Piotra oprzytomniły ją.

— Zostawcie taką mowę, Piotrze! — rzekła. — Nieboszczyk szanował mnie, i dobry był dla mnie; godzi się, abym poszanowała jego pamięć wedle przykazu Bożego! umarł ojciec mojej dzieciny, a ono biedactwo zostało sierotą. Zostańcie się zdrowi, Piotrze. Oj, Todorku mój lubyj, tę, która jak ton fałszywy drażniła słuch Cygana — bywajże, bywaj, słoneczko moje złociste, mój ty sokole, kiedyż ja ciebie obaczę! Biednaż moja głowa nieszczęśliwa! Ojojoj!

Odeszła, on stał długo na miejscu i dumał nad jej słowami.

Wreszcie poprawił czapkę; stał właśnie na rozstajnych drogach: — na lewo do cerkwi, na prawo do karczmy.

Nogi jego nawykły do tej ostatniej ścieżki.

Pijaństwo było w rodzinie Cygana, szczególnie w późniejszym wieku, nałogiem wrodzonym; ojciec jego zapijał się bez upamiętania, dziad umarł wskutek przepicia, bo jak mówiono: „wódka się w nim zapaliła“; zawody i nieszczęścia wcześnie obudziły żyłkę tę w Piotrze — tak, że każdy grosz, ba wszystko, co się spieniężyć dało, wynosił do „ratusza“, składając Josiowi w ofierze za trunek, który zmysły jego tumanił i usypiał robaka.

Nogi znały tę drogę dobrze, i znały swą służbę, kierując się i teraz na ścieżkę wiodącą do karczmy.

Ale dziś coś kłębiło się w głowie Piotra i głos jakiś wewnętrzny szeptał mu, aby tam nie szedł: zatrzymał się, rozkładał rękami, jakby perswadował komuś, co stoi przed nim, mruczał niezrozumiałe słowa, nagle obrócił się splunął i biegiem prawie powrócił do domu.

Gdy wszedł w dziedziniec, kulawa siostra jego rąbała drzewo i tępą siekierą uderzała w sękaty pień, usiłując go rozłupać; pot kroplisty wystąpił jej na czoło i ból wielki czuła w chromającej nodze.

Saweta starszą była od reszty swego rodzeństwa, stara Cyganycha, jako kucharka gotując na prażnikach i weselach, najczęściej pijana powracała do domu i nie miała nigdy czasu dziećmi się zajmować, były one zawsze na opiece Sawety, która wyłącznie się niemi zajmowała, czesała, myła i od urodzenia je pielęgnowała.

Była to nie brzydka, trzydziestokilkoletnia dziewczyna, o miłej powierzchowności i przyjemnych rysach twarzy. Jako uboga i nłomna nie miała nigdy swatających, a zajęta wiecznie pracą w domu, rodzeństwem młodszem i gospodarstwem mizernem, nie miała nawet czasu pomyśleć o tem, że i ona mimo kulawej nogi mogłaby być gospodynią we własnym domu. Przyzwyczaiła się tak do pracy, do plag ojcowskich, do gnuśności Piotra, że nie wyobrażała sobie, aby też inaczej być mogło.

(C. d. n.)

z których wielce zadowoleni być możemy. Nadto krzepko poparliśmy akcję ratunkową wobec klęsk elementarnych.

(Po niemiecku). Poglądając na naszą długotrwałą czynność, szczególnem zadowoleniem napawać nas może to, iżeśmy znowu pracować mogli pospołu z przedstawicielami niemieckich okręgów miejskich i wiejskich, a z tego faktu możemy czerpać słuszną nadzieję, że się antagonizmy złagodzą, ruch się uspokoi i trudności się zmniejszą. W życiu publicznem w ogóle a zwłaszcza w Austrji, dostrzedz można, że najgorętsze walki na słowa i najzaciętsze dyskusje uśmierzają się i nie dopuszczają takiego odstręczenia umysłów, jeżeli dojdzie do osobistego spotkania się i wspólna czynność w tworzeniu realnem i w dążeniu idealnem ludzi połączy.

W końcu wniósł marszałek po czesku okrzyk na cześć cesarza, na który trzykroć po niemiecku i czesku odpowiedziano, a stojąca przed gmachem sejmowym milicja mieszczańska broń sprezentowała.

Według telegramu z Pragi odbył się tegoż dnia bankiet posłów niemieckich, na którym Schmeykal podnosił jedność w obozie niemieckim, która oby też panowała podczas wyborów. W końcu wniósł toast na cześć narodu niemieckiego i Plenera. Plener podniósł jednomyślność i stałość narodu niemieckiego w Czechach, która mu też rychło czasy lepsze sprowadzi, jeżeli przedewszystkiem przy nadchodzących wyborach do Rady państwa zadokumentowaną zostanie. Skończył toastem na pomyślność wyborów. Zakończono toastem na cześć Schmeykala, jako patryarchę klubu niemieckiego.

Wypieranie polskości z południowo-zachodniej Rosji.

O nowem Towarzystwie rolniczem rosyjskiem na Ukrainie, pisze korespondent *Czasu* z Kijowa:

„Ze względu na zbyt powolne tempo, w jakiem postępuje system wydzierania ziemi polskiej, postanowiono akcję rządową poprzeć prywatną inicjatywą. Ztąd powstała myśl zorganizowania rosyjskiego Towarzystwa rolniczego, do którego mogą należeć tylko rodowici Rosjanie wyznania prawosławnego. Myśl ta pomimo, że kiełkowała już od r. 1889, dotąd jednak nie wydała zbyt świetnych rezultatów; do składu Towarzystwa tego należy 20 właścicieli ziemskich Rosjan, zamieszkałych w gubernii kijowskiej. Oczywiście, że Towarzystwo liczy przedewszystkiem na poparcie rządu.

Wszystkie jego operacje — według brzmienia statutu, przedłożonego ministerstwu do zatwierdzenia — będą się odbywać pod kontrolą wyższej władzy administracyjnej w kraju. Sprawozdania ze swych czynności, miesięczne i roczne, ma ono obowiązek przedkładać naczelnikowi kraju i ministrowi finansów. Towarzystwo przyjdzie do posiadania kapitałów przez wypuszczenie akcyj, wystawionych na imię tylko Rosjan wyznania prawosławnego. Chodzić mu przedewszystkiem będzie o ściągnięcie do naszego kraju i kapitalistów rosyjskich i nabywców większej i mniejszej własności ziemskiej. Rząd będzie utrzymywał Towarzystwo w ewidencji wszystkich dóbr ziemskich, wystawionych na sprzedaż, a Towarzystwo będzie je nabywać na swoje konto — a następnie, w braku większych nabywców, dzielić na parcele od 10—15 dziesięcin i odsprzedawać takowe włościanom rosyjskim.

Za pośrednictwo i operacje komisjonerskie zamierza brać po jednym procencie od ceny kupna i sprzedaży. Ponieważ zamiarem jego jest nietylko powiększenie obszaru posiadanej ziemi w rękach rosyjskich, lecz i utrwalenie tejże, przeto temu ostatniemu zadaniu uczyni się zadość przez otwarcie właścicielom rosyjskim kredytu melioracyjnego. Środków na to dostarczyć mają akcje i połowa czystych dochodów Towarzystwa, obracana na kapitał melioracyjny".

Wedle wiadomości naszych z Kijowa i Petersburga — widocznem jest w tej chwili zaostrzenie prądu niszczycielskiego w Rosji, objawiające się przedewszystkiem żądzą najściślejszego rozwinięcia antipolskich ukazów, — wobec którego to prądu, wiejącego z góry, nawet taki jeneralny gubernator, jak jenerał Ignatiew, zaczyna uchodzić za „opolaczonego", równie, jak tępiciel Hurko cieszy się od roku już tem podejrzliwem mianem.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Lwów d. 30. stycznia.

Na wczorajsze posiedzenie, że względu, że na porządku dziennym tegoż postawiono sprawę wyboru miejsca pod nowo mający być zbudowany teatr, zebrał się wcześnie i nader liczny komplet. Sprawa atoli ta pod obrady nie przyszła, okazała się bowiem jeszcze potrzeba porozumienia wzajemnego między sekcją II. a III. Celem zadecydowania w tej sprawie, zbierze się plenarne posiedzenie Rady miejskiej w środę d. 4. lutego.

Z wczorajszego posiedzenia godną jest uwagi interpelacja radnego Ludwika Ramułta co do ukonstytuowania stałej komisji przemysłowej i i wniosek dr. Piętaka w sprawie uporządkowania archiwum. Co do sprawy pierwszej, to jeszcze przed kilku laty postawiono w Radzie wniosek utworzenia miejskiego funduszu przemysłowego w sumie 100.000 zł., utworzyć się mającego przez coroczne przez lat 10 przeznaczanie na ten cel z funduszów miejskich po 10.000 zł. Mimo, iż obrady nad tą sprawą już się w magistracie toczyły, mimo, że i w komisji II. naradzano się nad tą sprawą, wniosków żadnych dotychczas nie powzięto. Prezydent p. Mochnacki przyrzekł, że sprawę tę przyspieszy.

Wniosek dr. Piętaka, który został należycie poparty i regulaminowo będzie traktowany, opiewa: 1. Dla archiwum dawnych aktów we Lwowie ustanawia się osobny personal, składający się z archiwarjusza i asystenta. Nadzór nad kierunkiem i prowadzeniem prac archiwalnych wykonywać ma komisja archiwalna, przez radę miejską wybrana, przez swoje uchwały, oraz przez delegata, którego w tym celu ze swego łona wyznaczy. Do komisji archiwalnej, składającej się z 5 członków, mogą być wybrane także osoby, nie będące członkami rady miejskiej. 2. Archiwarjusz ma być stałym urzędnikiem w randze sekretarza, asystent zaś pobierać ma płacę 500 zł. rocznie. 3. Archiwarjuszem może być tylko historyk lub prawnik, który ukończył wydział filozoficzny albo prawniczy w uniwersytecie, a swojem wykształceniem i pracami w dziedzinie historji polskiej, lub historji prawa polskiego, daje rękojmię naukowego kierownictwa archiwum. Asystentem może zostać ukończony uczeń wydziału filozoficznego lub prawniczego w uniwersytecie, który złoży dowody znajomości paleografji i nauk pomocniczych do historji. 4. Archiwarjusza mianuje rada miejska na wniosek komisji archiwalnej. Asystenta mianuje na wniosek komisji prezydent miasta na 2 lata. Ustępujący asystent może być ponownie mianowany 5. Archiwum otrzyma lokal odpowiedni na umieszczenie tudzież osobnego służącego. 6. Pierwszą czynnością komisji archiwalnej po jej wyborze będzie ułożenie statutu i instrukcji dla archiwum i przedłożenia ich radzie miejskiej do uchwały.

W końcu dłuższą dyskusję wywołała sprawa wydzierżawienia łaźni, należącej do fundacji śp. Duchońskiego. Były dwie propozycje: wydzierżawić łaźnię, dochody bowiem z roku na rok się zmniejszają — i wniosek, by jeszcze przez rok próbować prowadzić łaźnię we własnej administracji. Utrzymał się ten ostatni wniosek.

Rada szkolna krajowa

na posiedzeniu d. 26. b. m. uchwaliła: 1) Wydać szczegółowe polecenia co się tyczy karności i prowadzenia się uczniów w wyższych klasach szkół średnich; 2) przyjąć do wiadomości, zatwierdzając odnośne wnioski, sprawozdanie krajowego inspektora szkolnego, dr. Ludomiła Germana, z wizytacji gimnazjum niemieckiego we Lwowie i gimnazjum w Jarosławiu; 3) przyznać profesorowi gimnazjum w Wadowicach, Tomaszowi Dziamie, trzeci dodatek pięcioletni; 4) przyjąć do wiadomości reskrypt pana ministra, przenoszący profesora Konstantego Horbala, z gimnazjum w Stryju do Przemyśla, tudzież przenieść suplenta Juliana Carewicza z gimnazjum w Przemyślu do Stryja; 5) przenieść suplenta Emila Kordasiewicza z gimnazjum w Kołomyi do gimnazjum akademickiego we Lwowie, a na jego miejsce przenieść suplenta, Jana Niemcowa z gimnazjum akademickiego; 6) zamianować asystentem w szkole realnej we Lwowie, Stanisława Bilińskiego, 7) Wojciecha Turosza, suplentem w gimnazjum w Stanisławowie; 8) asystenta Zygmunta Temanka, suplentem w szkole realnej we Lwowie; 9) Piotra Christoffa suplentem w gimnazjum w Drohobyczu i 10) Bronisława Kąsinowskiego suplentem w szkole realnej w Krakowie; 11) wydać ułożony przez ordynat biskupi w Krakowie, plan nauki religji w seminarjum nauczycielskiem męskiem w Krakowie; 12) zatwierdzić wybór dr. Mikołaja Klakurki na zastępcę przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej w Myślenicach; 13) zatwierdzić wybór Jana Rampały, nauczyciela szkoły ludowej w Jabłonce niżnej, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Turce; 14) pozwolić Karolowi Huchrze, nauczycielowi szkoły ludowej w Dołhem górskiem, na trudnienie się pisarstwem gminnem przez rok jeden; 15) przekształcić czteroklasową żeńską szkołę w Sanoku na sześcioklasową o czterech nauczycielkach z pełną płacą, i o dwóch młodszych; 16) szkołę filialną w Juszczynie, powiatu Myślenice, na dwuklasową o jednym nauczycielu z pełną płacą i jednym młodszym; 17) szkołę etatową w Sidzinie, powiatu Myślenice, na dwuklasową o jednym nauczycielu z pełną płacą i jednym młodszym; 18) szkołę etatową w Osielcu, powiatu Myślenice, na dwuklasową o jednym nauczycielu z pełną płacą i jednym młodszym i 19) szkołę filialną w Dąbiu, powiatu Pilzno, na etatową; 20) zorganizować w Dźwinogrodzie, powiatu Buczacz, szkołę filialną; 21) posunąć na miejsce rzeczywistego nauczyciela szkoły ludowej w Jarosławiu, opróżnione przez przeniesienie w stały stan spoczynku Leona Kapiszewskiego, młodszego nauczyciela tej samej szkoły, Stanisława Bara; 22) a na tegoż miejsce przenieść stałego młodszego nauczyciela szkoły ludowej w Horodence Maksymiliana Kruszelnickiego; 23) zamianować Eugenię Boczarską, stałą młodszą nauczycielką czteroklasowej szkoły żeńskiej w Stryju; 24) Marję z Misięgiewiczów Schanzerową, stałą nauczycielką siedmioklasowej szkoły żeńskiej w Samborze; 25) Marję Dananerównę, stałą nauczycielką szkoły wydziałowej żeńskiej w Rzeszowie; 26) Mikołaja Wysoczańskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Styniawie niżnej; 27) Marję Zagórzańską, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Strzelcach wielkich; 28) Władysława Kotulskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Nowosiółkach, i 29) Władysławę Błoniarzową, stałą nauczycielką szkoły filialnej w Łąkcie dolnej.

Z Izby sądowej.

(Sensacyjna sprawa).

Lwów d. 29. stycznia. 4. popołudniu.

Przed trybunałem staje świadek, na którego główna uwaga zwróconą była, którego uważano za punkt środkowy całej sprawy, panna Joanna Decykiewicz, córka ś.o. parocha gr. kat. w Kulikowie, urodzona w Batiatyczach, w wieku lat 19, szczupła, średniego wzrostu. Zaprzysiężona jeszcze przy śledztwie. Opowiada, że zna ks. Kowalskiego bardzo dobrze, gdyż bywał u nich często jako wikary. Zrazu z pół roku nie przychodził, potem zaczął bywać i to coraz częściej, wreszcie niemal codzień po południu i do wieczora przesiadywał. Od odpowiedzi co do stosunku z ks. Kowalskim, uwolniono ją za zgodą prokuratora i obrońcy. Przewodniczący tylko zażądał potwierdzenia czy istniał miłosny stosunek. Świadek odpowiada „tak". W podarunku od ks. Kowalskiego otrzymała p. Decykiewicz medalionik, a potem pierścionek. Medalionik ten dała przerobić na broszkę. Według niej, p. Kowalska nie wiedziała o stosunku swego męża z nią. W pierwszym roku wprawdzie robiła jej wymówki, ale później przestała bywać. Na krótki czas przed pożarem przyniósł Horbaszewski bieliznę ks. Kowalskiego, a ten prosił o przechowanie jej aż do powrotu żony. Horbaszewski nie mógł widzieć, jak ks. Kowalski wydobywał bieliznę z tłumoczka, gdyż odesłano go zaraz do domu, rzeczy złożono w skrzynkach na ganku. Po pożarze ks. Kowalski część zabrał, a część oddano przy śledztwie. Po wypadku ona i matka spotkały się z ks. Kowalskim, poszły do niego i oglądały ślady ognia. Skarżył się, że go podpalono i okradziono. Pytał się, pokazując resztki, co te rzeczy były warte, czy to niciane czy bawełniane.

Przyznaje, że pisała list do ks. Kowalskiego zaczynający się od słów: „kochany ptaszku!" Potwierdza także, że posyłała mu potrawy osłonięte serwetą lub obrusem, które nie zawsze oddawano. Na pytanie dr. Fedaka powiada, że ks. Kowalski nie lubiał grać w karty. U jej rodziców trzy razy się paliło, raz ze środka.

Za zgodą obrony i prokuratora świadka uwolniono.

Petronela Decykiewicz, matka poprzedniej, lat 38, zaprzysiężona przy śledztwie, zeznaje, że ks. Kowalski często bywał u nich. Często się coś z jedzenia posyłało w serwecie lub obrusie, które nie zawsze zwracano. Przed pożarem Horbaczewski przyniósł tłumok niezbyt wielki i niezbyt mały, potem odszedł, niebywszy przy wydobywaniu rzeczy. Ks. Kowalski prosił o przechowanie tych rzeczy, gdyż obawiał się ognia. Potem zabierał sobie ks. Kowalski po trochu bieliznę, a resztę zabrano podczas śledztwa.

O medalioniku darowanym córce nie wie nic, pierścionek zaś przywiózł jej ks. Kowalski z Przemyśla. Srebro u Kowalskich widziała, zdaje się jej, że miało znaki, ale nie wie, czy to było monogramy.

Prokurator upatruje sprzeczność w zeznaniu świadka, że było niewiele bielizny, a mimo to ks. Kowalski zabierał potem kilka razy i jeszcze coś zostało.

Przystąpiono do odczytania listów; ponieważ treść pierwszego okazała się zbyt drastyczną, zaniechano tego za zgodą obrońcy i prokuratora.

Piąty świadek Anna Łozińska, wieśniaczka, w wieku lat 47, wdowa, matka 4 dzieci, właścicielka realności, gdzie Kowalscy mieszkali, zostaje zaprzysiężona. Składa zeznanie w prawdziwym potoku monotonnych usypiających słów. Opowiada wszystko z najdrobniejszemi szczegółami. Ks. Kowalski zajmował u niej 2 pokoje i kuchnię. Świadek nie przypomina sobie, aby księdzowa się przed nią skarżyła na męża. Szczegóły pożarów podaje zgodnie z protokołem, przeczy tylko, aby w czasie pierwszego ognia budząc ks. Kowalskiego tłucała go. Drzwi dnia tego wieczorem zamknęła i zostawiła klucz we drzwiach. Nie pamięta jednak, czy rano drzwi były „zamkneny" na klucz, były z pewnością „zaperty". Pies jej wtedy miał nogę skaleczoną i spał upięty na podwórzu.

Lwów d. 30. stycznia.

(*Rozprawa poranna*).

Rozpoczęto dalszem przesłuchiwaniem Anny Łozińskiej, której zadają pytania członkowie trybunału, prokurator, obrońcy dr. Dzięndzielewicz i dr. Fedak i jeden z przysięgłych.

Przeczy ona, jakoby księdza podejrzywała o podpalenie i to z całą stanowczością, chociaż w aktach śledczych zapisano odmiennie nieco jej zeznanie. Twierdzi także, że po pierwszym ogniu spostrzegła, iż ksiądz jest w spodniach, dopiero kiedy lazł po drabinie na strych, aby gasić. Wreszcie podaje, że przed wybuchem pierwszego ognia z kwadraus nie spała, zanim posłyszała stąpanie po strychu, ale nie słyszała, aby kto lazł po drabinie na górę. Obrońca dr. Dzieńdzielewicz prosi o zanotowanie tego zeznania.

Oskarzony zaprzecza kilku drobniejszym zeznaniom świadka.

Następny świadek Dmytro Łoziński, syn Anny, lat 22, zostaje zaprzysiężony. Po drugim ogniu znaleziona zapałka, według niego, leżała na ziemi za chatą, nie na przyzbie, jaką miała główkę, nie pamięta i chociaż w protokole podano, jakoby zeznał, że czerwoną, twierdzi, że i wtedy nie mógł pamiętać i że tak nie mówił. Ostatnim razem obudził się, kiedy ksiądz przyszedł do ich pomieszkania powiedzieć jego matce, że się pali. Powiada, że wiele nie pamięta, bo był w wielkim strachu. Łabiński opowiadał mu, że kiedy nadbiegł ratować, zastał pół okna od sypialni księdza otwarte. Przed trzecim ogniem z Dmytrem Horbaczewskim pozamykał okna na zakrętkę, ale nie pamięta, czy i na zasówki. Kto podpalił domyślać się nie może, ich rodzina nie ma wrogów, czy ksiądz ich ma, wiedzieć nie może. Raz kiedy się paliło na przedmieściu ksiądz mówił, że się boi i że się będzie asekurował, to było przed pierwszym wypadkiem u nich. Po pierwszym pożarze, kiedy on jechał na jarmark, ksiądz mówił do niego, że teraz sam będzie uważał.

Oskarzony dodaje, że powiedział, aby kogeś pod nieobecność Dmytra Łozińskiego dobrać do pilnowania.

Na pytanie oskarzonego, czy nieraz nie prosił ich o pilnowanie swego mieszkania, daje świadek odpowiedź potwierdzającą, jak również przyznaje, że służący ks. Kowalskiego często wychodził z domu.

Wezwana z kolei Haśka Łozińska, licząca lat 18, żona poprzedniego, po złożeniu przysięgi, daje niedokładne odpowiedzi, gdyż nie wiele widziała. Nie wie, czy drzwi od dworu podczas pierwszego ognia były zamknięte na klucz czy nie. Po wodę chodzili Horbaszewski i Ahafia, ona podawała ją w skopcach na górę mężowi i księdzu. Drugim razem, zawołana przez matkę oglądała komorę, znalazła tam na podłodze spaloną zapałkę a potem na przyzbie całą, z czerwoną główką. Po pierwszym ogniu ksiądz dał im swoją świecę, a sam nalał sobie do lampy nafty, ona mu przytem świeciła. Czy flaszka była pełna nie wie. Za trzecim razem zbudziła się na słowa księdza: „Łozinska ja horu". Potwierdza opowiadanie księdza, że okno można było z zewnątrz otworzyć, bo Horbaszewski raz do zamkniętego mieszkania wlazł przez okno, aby stamtąd straszyć dziewczęta.

Córka Anny Łozińskiej, Ahafia l. 17 dziewczyna, składa również przysięgę, nie pamięta czy przy pierwszym ogniu, kiedy wychodziła po wodę, drzwi były zamknięte czy tylko „zaparte". O drugim ogniu nic nie wie. Trzecim razem zbudziła się również jak inni na słowa księdza, mówiącego Łozińskiej, że się pali. Ksiądz potem wyszedł po ubranie, bo nic nie miał prócz bielizny na sobie. Nie wie czy wychodził na dwór. Powrócił potem nie wie dobrze skąd z ubraniem. Okna na wschód były „zaperte". Kiedy już ogień ostatni całkiem ugaszono, ksiądz zdzierał pokrycie z sofy z Horbaszewskim, a na pytanie Marysi Porodko czy to nie szkoda odpowiedział, że może choć asekurację weźmie. Potem mówił jej i siostrze, że wolałby aby mu się wszystko spaliło, a na uwagę, że mógłby się dom spalić, odrzekł, że nie byłby temu winien.

Potwierdza, że opowiadała księdzu, jakoby chłopcy umieli otwierać okna „pularesem" ale nie wie jak, słyszała to od innych. Horbaszewski raz przez okno, gdy dom był zamknięty, wlazł na strych i straszył ją, ale nie pamięta, jak to było i nie pamięta kto miał klucz. Oskarzony przypomina, że klucz był wtedy u nich i Horbaszewski dostał się do zamkniętego pomieszkania.

Wkońcu wszczęła się mała utarczka między prokuratorem a obrońcą dr. Fedakiem, czy zaprzysiądz Dmytra Horbaszewskiego czy nie. Obrońca na podstawie §. 170 żądał niezaprzysięgania go, jako podejrzanego o podpalenie lub udział w niem, prokurator sprzeciwił się na mocy §. 247. Decyzja trybunału w tym względzie ogłoszoną zostanie na rozprawie popołudniowej o godz. 4.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 30. stycznia.

* **Zapiski osobiste.** Protomedyk dr. Józef Merunowicz podążył w sprawie obrad nad utworzeniem wydziału lekarskiego we Lwowie do Krakowa.

— Ks. arcybiskup, dostojny pasterz wileński, Karol Hryniewiecki zatrzymał się na czas dłuższy w Rawie ruskiej.

* **Zastępca marszałka krajowego**, p. Antoni Chamiec, wyjechał dziś po południu na kilka dni do Wiednia.

* **Mianowania.** Wydział krajowy zamianował asystenta katedry robót wodnych na politechnice lwowskiej Michała Kornellę, inżynierem-asystentem krajowego biura melioracyjnego.

* **Odwołanie wyboru.** Prezydjum namiestnictwa odwołało rozpisany na dzień 17. lutego b. r. wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Dolinie z grupy gmin wiejskich. Do przeprowadzenia tego wyboru wyznaczony zostanie nowy termin.

* **Śluby.** W dniu 2 lutego rb. pobłogosławiony zostanie związek małżeński zawrzeć się mający pomiędzy Ludwiką Matlasówną córką znanej rodziny tutejszej a p. Janem Chlebownikiem.

* **Zmarli.** W Mościskach zmarła Celestyna z Opolskich Bukowczykowa, wdowa po urzędniku miejskim.

* **Zbytek gorliwości.** Zwracamy uwagę p. namiestnika na umieszczony w dzisiejszej *Gazecie Lwowskiej* edykt sądu powiatowego w Ustrzykach, ogłaszający egzekucyjną sprzedaż realności pod l. 1. wartości szacunkowej 1000 złr. na zaspokojenie należytości indemnizacyjnej 6 złr. w. a. Namiestnictwo, jako dyrekcja funduszów indemnizacyjnych, powinnoby pouczyć c. k. prokuratorję skarbu, że dla ściągnięcia takich drobnych należytości przepisaną jest co najwyżej sekwestracja dochodów realności ale nie licytacja. Praktykowane przez lichwiarzy kumulowanie kosztów egzekucyjnych i rujnowanie ekonomiczne dłużników dla lada błahostki nie jest przecież wzorem godnym naśladowania, a już zgoła rządowi wcale nie do twarzy.

* **Przeciw wojskowym konowałom i weterynarzom.** Otrzymaliśmy obszerne pismo, w którem wyrażony jest żal do władz, iż pozwalają wojskowym konowałom tak kuć konie osób prywatnych, jak gdyby mieli koncesję i płacili za to podatki. „Kowale wojskowi" powiada to pismo „kują konie a kowale koncesjonowani opłacają podatki." Nie można powiedzieć, aby był odpowiedni i słuszny podział.

* **Walne zgromadzenie.** W dniu dzisiejszym o godzinie 3. popołudniu, w szkole wydziałowej żeńskiej królowej Jadwigi, odbędzie się walne doroczne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek miejskich szkół ludowych we Lwowie. Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie z całorocznej czynności. 2. Wybór wydziału. 3. Wybór komisji kontrolującej. 4. Wybór delegatów. O jak najliczniejszy udział członków Towarzystwa wydział jak najuprzejmiej uprasza.

* **W Czytelni naukowej** (Rynek 43) odbędzie się w sobotę d. 31 stycznia br. o godzinie 7 wieczorem odczyt p. Kazimierza Górzyckiego pt. „O najnowszych prądach literacko-społecznych w Polsce".

* **Wydział „Echa"** zaprasza członków czynnych i wspierających na walne zgromadzenie w piątek dnia 30 bm. o godzinie 8 wieczorem w lokalu „Echa" (Rynek l. 17 I piętro) odbyć się mające. Na porządku dziennym: sprawozdanie ustępującego i wybór nowego Wydziału, tudzież interpelacje i wnioski członków.

* **Nadesłane.** Na wielokrotnie czynione mi zapytania, czuję się w obowiązku zawiadomić wszystkich, którym leży na sercu myśl wydania pięknych dzieł śp. Felicji z Wasilewskich Boberskiej, iż koncert p. Józefy Szlezygierówny, uproszonej przez komitet wydawniczy, odbędzie się na rzecz tegoż wydawnictwa d. 1 lutego o pół do 5. w sali „Sokoła". Przewodnicząca komitetu *Kamila Poh.*

* **Z resursy urzędniczej.** W niedzielę 1 lutego br. odbędzie się w lokalu resursy (Sykstuska l. 23) wieczerek z tańcami. Początek o godzinie 8; bilety wstępu wydawane będą w piątek od godziny 7—8 wieczorem. — Ostatni w tym karnawale wieczorek kostjumowy odbędzie się w sobotę dnia 7 lutego, również we własnym lokalu.

* **Przyszły raut.** W nadchodzącą sobotę o godzinie 3 po południu odbędzie się w mieszkaniu p. wiceprezydentowej Marchwickiej pierwsze posiedzenie komitetu urządzającego w dniu 15 lutego br. raut na rzecz Towarzystwa pracy kobiet w sali kasyna miejskiego. Nie potrzebujemy dodawać, iż raut ten zapowiada się od tej chwili świetnie.

* **Uczta koleżeńska.** Celem uznania zacnej i półwiekowej wytrwałej pracy zawodowo-społecznej p. Franciszka Południewskiego, odbędzie się dnia 2 lutego rb. o godz. 6 wieczorem w sali „Gwiazdy" uczta koleżeńska.

* **Zamach samobójczy.** Jeden z tutejszych ajentów policyjnych wyśledził i przyaresztował dnia 29 bm. zarobnika, Dmytra J., jako sprawcę zbrodniczej kradzieży w dzień Nowego roku, na szkodę Bazylego Komarzyńskiego popełnionej. Dmytro J., sprowadzony do biura inspekcyjnego dyrekcji, nie przyznał się do winy, gdy jednak mimo to wobec zebranego materjału dowodowego miał być oddany do aresztu, targnął się na swe życie, zadając sobie niespodzianie zwykłym kozikiem ranę w prawą stronę szyi. Rannego odstawiono do szpitala głównego.

* **Niezwykły objaw przytomności** okazał robotnik stacyjny Józef Zborowski. Pracując na placu stacji w Dembicy, został on nagle najechany przez pociąg dojeżdżający do stacji. W ostateczności z zwinnością kocią uchwycił się Zborowski przednich łańcuchów maszyny i zawieszony w powietrzu nad torem kolejowym przejechał tak 40 metrów! Dopiero w miejscu gdy pociąg znalazł się nad wydrążeniem puścił się biedak i zgruchotał tylko lewą rękę. Ten może mówić o szczęściu!

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi dnia 30. stycznia o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie mieliśmy słaby wiatr przeważnie południowy; stan nieba zmienny — a powietrze bardz wilgotne (86% wilg. wzgl.)

Średnia temperatura doby była — 6.3 C. najwyższa — 4.4° C dziś o 1. w połud. najniższa — 8.0 C. w nocy.

Uwaga: Przy zmiennym stanie nieba była doba przeważnie pogodna.

Zniżka barometryczna 735 do 740 mm znajdowała się w Irlandji; zwyżka 785 do 780 w Sycylii.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 9 g. rano 774 mm.

Prognoza na dobę następną do 12. g. w południe d. 30 bm. do 12 w południe d. 31 bm.: Wiatr słaby południowo-wschodni, średnia temper. w tym czasie pozostanie około —6°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone, a powietrze nieco wilgotne. Śnieg nieznaczny. Mglisto.

* **Jutro** dnia 31. stycznia: św. Piotra Nol.— św. Makarya.

— **Uroczyste odebranie przysięgi** od prezydenta m. Krakowa odbyło się w sposób nader ostentacyjny w dniu wczorajszym. Pierwszy przemówił delegat p. Kuczkowski, poczem p. prezydent odczytał obszerny pogląd na bieg spraw miejskich, kończąc uwagą, iż „osobistym jego programem będzie wyłącznie ścisłe przeprowadzanie uchwał Rady miejskiej..."

— **Na interpelację** radnego Pawlikowskiego wniesioną w krakowskiej Radzie miejskiej co do sprawy pomnika Mickiewicza, odpowiedział prezydent Szlachtowski, iż komitet pięciu zamierza wznieść pomnik na ul. Sławkowskiej, iż jednak rzecz ta zależną będzie od decyzji Rady, której uchwała wkrótce nastąpić winna.

— **„Narodna Rada" w Buczaczu** (narodowcy) zwołuje na 9. lutego br. do Buczacza wiec; na porządku dziennym stoją: teraźniejsze położenie narodu ruskiego i jakby go materjalnie i moralnie podźwignąć; założenie sklepów ruskich w Buczaczu i w powiecie; utworzenie filii „Proświty"; narady nad wyborami do Rady państwa i czego ma się lud wiejski domagać przez swoich posłów.

— **Poseł ks. Siczyński** zwołał wyborców swoich na 5. lutego br. do Zbaraża dla zdania sprawy ze swojej czynności poselskiej.

— **Komitet wiecu brzeżańskiego** z dnia 23. grudnia otrzymał przez starostwo zawiadomienie, że cesarz raczył przyjąć uchwalony na tym wiecu adres wierno-poddańczy.

— **Tuczempy.** D. 25. b. m. rozstał się z tym światem ś. p. ks. Andrzej Prawecki, proboszcz i kanonik obrz. gr. kat., przez lat 46 w parafiach Ostrów, Tuczempy i Łowce w powiecie jarosławskim. Urodzony w r. 1820 uczęszczał na św. teologję w Wiedniu, a po wyświęceniu otrzymał probostwo w Ostrowie. Na tem to skromnem stanowisku przepędził prawie pół wieku, pomimo, że ofiarowano mu lepsze prebendy i że srodze biedować musiał w gminach jego duchowej pieczy powierzonych. W trzech wymienionych wsiach ludność jest mięszaną. Polacy i Rusini. Ze wszystkimi jednak umiał zgasły żyć w świętej zgodzie, nikomu nigdy się nie narażając, a zwaśnionych łącząc; z *jura stole* tyle tylko pobierając, ile mu kto najskromniej ofiarował. Najżyczliwsze stosunki łączyły go z duchowieństwem łacińskiem, jako też z kolatorami. Służył gorliwie ołtarzowi, przestrzegał swego obrządku, stawiał nowe świątynie, ztąd też gminy otaczały proboszcza uszanowaniem, a szkoły uważały go za żarliwego opiekuna. Był serdecznym ojcem i dziadkiem. Nie dziw też, iż w dzień pogrzebu ks. Praweckiego, trumnę jego otoczyło nader liczne grono duchowieństwa obu obrządków, wszystkie trzy gminy parafialne i sąsiedzi i obywateli. Niechaj z Bogiem odpoczywa! Pamięć zgasłego przechowa w wdzięcznem wspomnieniu cała okolica!

— **W Stanisławowie** w balu towarz. „Dam dobroczynności" wzięło udział 70 par. Tańce prowadzili pp Jarosz, Kleeberg, Kumanowski i Łyszkowski. Bal urządzali pp. K. Richtmann, starosta Chądzyński, prezydent sądu Pasławski, pułkownik Hora-Leuzberg i burmistrz Szydłowski. Bawiono się wybornie, a czysty dochód wynosi około 190 zł.

— **Karnawał na prowincji.** W tych dniach, jak donosi nasz korespondent, odbyły się liczne kuligi w Oszublikach u pp. Bohdanowiczów oraz w Załuczu i Karapczyjowie u pp. Krzysztofowiczów. Tu i tam pod niezmordowanym przewodem p. Th., tańczono do białego rana. Szlichtada z Załucza do Karapczyjowa przy sztucznem oświetleniu i blasku piękniejszego jeszcze księżyca nie chybiła wrażenia. Ostatni kulig najedzie gościnny dom pp. Passakasów w Holankach. Szczęśliwa inicjatywa bawienia się w domu u siebie, a od serca udała się świetnie p. Kr., za co jej w imieniu wszystkich gorące należy się podziękowanie.

— **Kasyno oficerskie** w Czerniowcach urządza jutro uroczyste otwarcie nowego gmachu, a to bankietem w południe i zabawą z tańcami wieczorem. Na uroczystość zaproszono wielu oficerów z Kołomyi, Stanisławowa i Lwowa, zkąd także Em. przybyć głównokomenderujący korpusu.

— **Z powodu ospy** grasującej w Przemyślu, magistrat złoczowski zabronił teatrowi ruskiemu przyjazdu do Złoczowa.

— **Cenne odkrycie.** Przed kilku dniami *Kur. Warsz.* podał wiadomość o odkryciu w bibliotece jagiellońskiej całego zbioru rzadkich książek hiszpańskich, których wydobycie na jaw poruszyć miało nawet rząd madrycki i spowodować wysłanie do Krakowa osobnego delegata, p. Menendeza Palayo, w celu zbadania tych skarbów na miejscu. Obecnie dochodzą w sprawie tej bliższe szczegóły. A więc: odkrycia dokonał dr. Edward Porębowicz, przeglądając w bibliotece bogaty zbiór druków hiszpańskich z XVI. wieku, wśród których natrafił na sporą liczbę rzadkich a nawet nieznanych wydań różnego rodzaju dzieł, jako to: kilka cennych kancjonarzy, romanceros, najstarszych komedyj, nowel, kronik, dzieł treści religijnej i moralizującej, niezwykle obfity zbiór ustaw (kortezów) i t. d. Niektóre z tych książek są białymi krukami. Skarbem jednak nieoszacowanym, już nietylko pod względem bibliograficznym, ale i literackim, jest kwadrant, oprawiony w pergamin, a zawierający 26 t. zw. *pliegos sueltos* (ulotnych druków), t. j. jarmacznych wydań ludowych poezyj, jak: kolend, piosnek, hymnów, romansów na temat walk z Maurami lub miłości Abindarraeza i Fatymy, Pirama i Tyrty i t. p. Takie ulotne druki są fenomenem po za Hiszpanią; z miast Europy większy zbiór (80 numerów) posiada jedynie biblioteka uniwersytetu w Pradze. Zbiór krakowski choć szczuplejszy objętością, przewyższa zbiór praski tym szczegółem, że wszystkie zawarte w nim *pliegos* pochodzą z granadyjskiej drukarni, że noszą względnie spóźnioną datę od r. 1566—1573, i że część książki jest szczętem zupełnie zaginionego granadyjskiego romancera, doniosłym nawet dla literatury, podaje bowiem kilka nieznanych romansów, między innymi najważniejszy „O królu Dziecku (Boabdilu), który utracił Granadę". Wiadomość o całym zbiorze podał p. Porębowicz na jednem z posiedzeń Akademi umiejętności krakowskiej jeszcze r. z.; nieznane utwory, wyjęte z granadyjskich druków ulotnych, wyszły już w „Rozprawach wydziału filologicznego". Królowa rejentka hiszpańska dowiedziawszy się o istnieniu bogatego zbioru, za pośrednictwem ministerjum spraw zagranicznych zażądała wyczerpującego dla siebie memorjału o cennem odkryciu. Misja p. Mendenzo Palayo rozciągnąć się ma podobno nietylko na Kraków, i Lwów, ale i na Warszawę.

— **P. Wacław Szymanowski**, utalentowany artysta malarz, bawiący chwilowo w Warszawie, pracuje w Monachium nad cyklem wielkich obrazów, z których następnie utworzy wystawę ruchomą, aby się z nią puścić na wędrówkę artystyczną po Europie. Bliższe szczegóły o tej pracy, obliczonej na rozmiary kolosalne, podamy później, obecnie poprzestajemy na zaznaczeniu faktu, który wedle opinii znawców monachijskich, obiecuje dla sztuki rezultaty bardzo dodatnie.

— **Excesarzowa Karolina** podobno nader poważnie zachorowała.

— **W Theatr Français**, wybuchły wczoraj podczas przedstawienia nowe demonstracje. Publiczność wołała: Niech żyje Sardou! Niech żyje Claretie (dyrektor teatru) i Thermidor! (tytuł sztuki Sardou). Wskutek krzyków spuszczono kurtynę. Hałasujących wezwano, aby, jeżeli nie chcą być na przedstawieniu, udali się do

quelina, który grał w komedji „Gringoire". powitano żywymi oklaskami.

Izba francuska po długiej naradzie nad interpelacą Reinacha w sprawie zakazu przedstawienia „Thermidora", uchwaliła 315 głosami przeciw 192, żądane przez rząd przejście nad tą sprawą do zwykłego porządku dziennego (t. j. pochwaliła postępowanie rządu).

— **Prusacy** już się szrubują do Luksemburga. Obiegają pogłoski, że na mocy zawartego układu pomiędzy Wilhelmem II a nowym monarchą tego kraiku, pewna liczba oficerów pruskich udaje się na lat kilka do Luksemburga w charakterze instruktorów gwardji przybocznej w. księcia.

— **W szpitalu strasburskim** osobliwe zdarzają się wypadki. Pewnego razu, rodzina i znajomi niejakiego B., otrzymali zawiadomienie drogą urzędową, iż B. życie zakończył i że w dniu tym a tym odbędzie się pogrzeb zmarłego. Można sobie wyobrazić przerażenie i zdumienie zgromadzonych, gdy spostrzegli, iż w trumnie leży osobistość zupełnie im nieznana. Pospieszono tedy do szpitala, gdzie przekonano się, iż B. żyje i jest na drodze do wyzdrowienia. Okazało się wreszcie, iż w czasie porządkowania sali poprzekładano tablice nad łóżkami chorych, tak, iż zmarły na jednem z łóżek najniesłuszniej poczytywany był za B... Nie ma co mówić, roztargnienie przyjemne dla najbliższej rodziny.

— **Płyn Brown-Séquarda.** Na posiedzeniu Towarzystwa Biologicznego w Paryżu, Brown-Séquard zaprzeczył, jakoby płyn przez niego wynalezioną, wstrzykiwany pod skórę, mógł wywołać skutki lecznicze w gruźlicy. Co najwyżej działać może pod niecając na układ nerwowy. Wprowadzony do żołądka nie działa zupełnie. Wiadomości powyższe podaje *Gazeta lekarska* w celu ostrzeżenia pacjentów, a może i lekarzy.

— **Przeciw soliterowi.** Mieszkańcy Abisynii leczą się na solitera *(taenia inernis)* orzechem kokosowym. Doświadczył tego na sobie prof. Parisi, który wypiwszy na czczo mleko wyciśnięte z orzecha kokosowego, w kilka godzin potem pozbył się nie miłego gościa. Kilkunastołokciowy soliter wyszedł razem z głową.

— **Obfitość.** Gerbraud Drenth, robotnik w Valtermond, w Holandji, zapisał w tych dniach do ksiąg stanu cywilnego swoje dwudzieste dziewiąte dziecię! Drenth liczy sobie 65 lat wieku i jest żonaty po raz trzeci. Zuch nadzwyczajny!

— **Także obojętność!...** W Oxmore, w pobliżu Alabamy, wszczęła się bójka pomiędzy murzynami, zebranymi w wigilję Bożego Narodzenia w kościele. Światła pogaszono, w chwili zaś, gdy kobiety i dzieci dusiły się we drzwiach, szukając ratunku w ucieczce, ojcowie mordowali się wzajemnie. Dwóch ludzi poniosło śmierć na miejscu, dwudziestu zaś leczyć się będzie przez kilka miesięcy z ran otrzymanych. Pomimo to winnych nie uwięziono, ani też na razie środków zaradczych nie przedsięwzięto, gdyż, jak twierdzi gazeta miejscowa, rząd „z zasady" nie miesza się do zatargów pomiędzy murzynami".

— **Okręt przyszłości.** Jeden z inżynierów angielskich złożył admiralicji projekt budowy olbrzymiego okrętu, zapewniającego dla pasażerów zupełne bezpieczeństwo, jakby się znajdowali na stałym lądzie. Okręt, zaopatrzony w machiny parowe o sile 600.000 koni, 300 metrów długi i 90 metrów szeroki, płynąłby spokojnie, bez silnego kołysania się, a tem samem nie narażałby podróżnych na morską chorobę. W środku kadłuba okrętu ma być urządzony obszerny wodozbiór dla łodzi towarowych: przed opuszczeniem portu, zbiornik przez otwartą śluzę napełnia się wodą, puste łodzie wypływają, a ich miejsce zajmują czółna z towarami i pasażerami, którzy po schodkach dostają się łatwo na pokład okrętu. Po zamknięciu śluzy woda ze zbiornika się wypompowuje, i okręt puszcza się w dalszą drogę. Dzięki temu sposobowi, zaopatrzenie okrętu w zapasy paliwa i żywności odbywać się będzie bardzo szybko. Słabą stroną tego morskiego potwora będzie jedynie powolny jego bieg, najwyżej 15 węzłów na godzinę.

— **Straszne nieszczęście** zdarzyło się d. 20. bm. w Kopyczyńcach, jak donosi *Kurjer lw.* u p. Władysława Tustanowskiego. Wieczorem przy świecy dwie jego córki Teofila i Stanisława nalewały naftę do lampy, jak zwykle na prowincji zapalną, gdyż obfitującą w lotny olej. Od świecy nastąpił wybuch i płomień tak ogarnął obie panny, iż pomimo natychmiastowego ratunku mała jest nadzieja utrzymania ich przy życiu, osobliwie Teofili.

Z karnetu.

I znów noc wesołą, pełną wzruszeń i wrażeń spędził płomienny książe Karnawał.

Zjawił się on wczoraj, na balu pod godłem linji, na balu techników, zjawił się i zwyciężył, jak wszędzie, gdzie tylko zatknął czarodziejską swą różdżkę.

Wielka sala Kasyna miejskiego tonęła w kwiatach, mała nęciła nieprzepartym urokiem buduarowym.

Nasz polonez, do którego austrjacka zagrała kapela, rozwinął się malowniczo. U czoła postępowali dyrektor Sladkowski z hr. Badeniową, dyrektor Kłosowski z p. Frankową, rektor Zacharjewicz z p. Kłosowską. Potem szły już pary „z wieku i urzędu".

Straussowski walc powołał młódź do czynu. Kontredans przedstawił się imponująco! 64 par, ani mniej ani więcej, stanęło w jednem kole.

Wielki melancholik Abrahamowicz odkradł znów kilka godzin Melpomenie i rzucił je wspaniale na ołtarz Terpsychory. A dysponowanym był wczoraj autor „Męża z grzeczności" jak rzadko. Co krok to niespodzianka, co niespodzianka to sukces rzetelny!

Owacja kotyljonowa, w której główną rolę odegrały kwiaty, uwieńczyła piękny ten wieczór pod godłem linii poczęty.

Płomienny książę Karnawał cofnął się o białym świcie szląc wszystkim zaróżowionym uszkom znaczące: „do widzenia!"

*

Jeszcze o przyszłej środzie, wielkiej środzie, środzie Koła literacko-artystycznego!

Kostjumów i masek nie zabraknie dnia tego w Kasynie miejskiem.

Z dotychczasowych już zgłoszeń, jakie otrzymał komitet balu Koła, wnosić można, iż będzie ich wiele, bardzo wiele!

Z prowincji nawet przyszło wczoraj zapytanie, czy nie mógłby na bal zjechać, cały, kompletny kurlig! Odpowiedziano oczywiście: „Bardzo prosimy!"

Pochód i kotylion odbędą się w blasku światła elektrycznego... tak chcieli pp. Abrahamowicz i dr. Kepecki.

Muzyka „Harmonii" oddaje się zapamiętale nauce. Mają bowiem nasi harmoniści sporo pracy. Czterech mistrzów tonów napisało nowe tańce, które po raz pierwszy na tym balu zostaną odegrane.

Powiadają, iż i p. Trzemeski przygotowuje na ten bal jakąś niespodziankę.

A Lwów przepada za niespodziankami!

*

Drżących świateł biją smugi na salonu parkiet gładki...

Tańczą walca hoże córy, pod ścianami siędzą matki...

Nietańczącej młodzi rzesza, stojąc w środku w zbitej fali, na śnieżyste pań ramiona ciska iście wzrok szakali!

Błyszczą oczy, biją łona, w atmosferze perfum wonie; podrażniony nos chcąc nie chcąc narkotyczny eter chłonie.

Na kozetce, w małej salce, w egzotycznym klombie kwiecia, drzemie młodzian bladolicy przedstawiciel *fin* stulecia!

Gwar, idący z wielkiej sali wraz z komendą aranżera, na sennego Endymiona wpływu wcale nie wywiera.

Lecz go trapi myśl jedyna, gdy Morfeusz chwyta w kleszcze: „czemuż o tak późnej porze, w łóżku ach! nie jestem jeszcze?..." *Roteo.*

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dzisiaj w piątek „Rozwód Julietty" komedja w czterech aktach Oktawiusza Feuilleta i po raz pierwszy „Nikareta" komedja grecka w 1 akcie Cavalottiego.

— P. Klamrzyńska przedłuża gościnę swoją na scenie naszej. Primadonna wystąpi jutro w „Dinorze", w niedzielę w „Traviacie" i po raz ostatni we środę w gounodowskim „Fauście".

— P. Kitschman, sekretarz dyrekcji teatru skarbkowskiego, udał się w sprawach imprezy do Włoch.

— „Tola", taki jest tytuł nowego sensacyjnego dramatu Urbańskiego, który ujrzeć mamy w przyszłym tygodniu a o którym nader gorąco rozprawiają za kulisami.

— Przypominamy publiczności naszej dzisiejszy koncert weterana-artysty Kamińskiego w sali „Sokoła".

— Na scenie teatru „Armonia" w Trjeście wystawiono w tych dniach po raz pierwszy tragedję hr. Tołstoja p. t. „Śmierć Iwana Groźnego." Główną rolę odegrał słynny tragik Rossi. Sztuka miała ogromne powodzenie.

— Paulina Lucca porzuca stanowcze scenę i estradę, nadal zaś zamierza oddać się wyłącznie nauczaniu. Szkoła Lucci, w której jednocześnie przebywać może tylko ośm uczennic mieścić się będzie od listapada do maja w Wiedniu, od czerwca zaś do września w Gmunden. Pozostałe miesiące poświęci *diva* na odpoczynek. Lucca zastrzega sobie prawo wydalenia ze szkoły uczennicy, która po miesiącu nie będzie miała widoków na mniej lub więcej świetną karjerę artystyczną.

Z opery.

Stary Giacomo nie zawsze miał szczęście do librecistów...

W chwilach np. kiedy malował wielkie, szerokie, muzyczne obrazy, poczciwy Scribe obdarzył go „Robertem djabłem", którego nikt nigdy zrozumieć nie zdoła; gdy zaś urokiem kontrastu znęcony zapragnął wyśpiewać górską, liryczną sielankę, robotnicy *à la minute* pp. Barbier i Carré podsunęli mu „Dinerę", rzecz bardziej niejasną aniżeli krótką.

O co tu chodzi? O... kozę czy... obłąkanie — *that is the question*? Dość na tem, iż libretto znalazło się, iż twórca potężnych „Hugonotów", i „Proroka" miał „coś do czegoś" a Opera komiczna paryska *anno 1859*, umierająca na galopujące suchoty repertuarowe, zyskała głośno reklamowaną nowość.

Chadzała tedy „Dinorah" razem z swą nieśmiertelną... kozą po rozmaitych scenach Europy lat kilkanaście i byłaby pewno dała za wygranę dalszej wędrówce, gdyby nie ta szczęśliwa dla niej okoliczność, iż zjawiła się nagle mała włoszka, która w partji tej niebywałe jęła święcić tryumfy. Mała włoszka nazywała się Adelina Patti. Tylko Patti.

I dzięki temu chadza dotąd „Dinorah" z swą nieśmiertelną kozą po rozmaitych scenach Europy, każda bowiem „gwiazda koloraturowa" chce zmierzyć się tu z „gwiazdą nad gwiazdami", staremu Giacomo grzech jego sędziwości wybaczają („Dinorah" est niewątpliwie grzechem Mayerbeera), impressarjowie zbierają krocie lub strzelają sobie w łby w antraktach a wóz potężnej Euterpy posuwa się spokojnie swoją koleją...

Arcytrafnie postąpiła sobie p. Klamrzyńska, iż nie chcąc z nikim narażać się na porównania, główny nacisk położyła na liryczną stronę swej karkołomnej partji. Niech sobie *herr* Hanslick każdy ton Patti w jej arji z cieniem „rzeźbionym w marmurze" nazywa, niech giętki (czasem zbyt giętki) niemiaszek klęka przed jej *es, f. g* w ponurej o zagrzebanym skarbcu legendzie — gość nasz usiłuje i to z powodzeniem wydobyć z Dinory wszystko co tchnie szczerością, szuka melodji, uczucia. Tak zaznaczywszy intencję swoją w przepysznej zresztą wstępnej *(g dur)* kołysance wytrwała wyborna artystka do końca, szafując dźwięcznym głosem swym bez przerwy, przykuwając wzrok i słuch do dziwacznej pół Ofelji, pół pasterki bretońskiej...

Nie przeszkadzał primadonnie p. Laskowski, który umiał się zdobyć nawet na pewien komizm tak skąpo przez kompozytora Correntinowi wymierzony. Wieczoru wczorajszego do fortunnych p. Chodakowski pewno nie policzy Słabości! twoje imię... chrypka! O milszych pastuszkach jak p. Skalska i Kasprowiczowa pewno Mayerbeer nie myślał. Nie spudłował strzelec (p. Łomiński), towarzysz jego p. Jamiński, jakby się urodził z kosą.

Z straszliwej otchłani kombinacyj orkiestralnych (ach! bo i tu zdrzemnął się Homer beer) wyprowadził waleczną swą drużynę wódz Jarecki z wszystkiemi należnemi jej honory!

Czołem! *Q.*

Dział ekonomiczny.

Stowarzyszenie galicyjskich handlarzy trzodą chlewną w Wiedniu. Do *N. Reformy* donoszą: Wiadoma to rzecz, że procedura na wiedeńskim targu bydła rzeźnego i rządowe przepisy weterynaryjne, nie mówiąc już o wysokich taryfach kolejowego przewozu bydła, przynoszą Galicji jako krajowi, wywożącemu surowy produkt rzeźniczy, wielką szkodę, a w części nawet zupełnie tamują galicyjski handel bydłem, co w szczególności da się zastosować do handlu trzodą chlewną. Sprawą tą zajmowało się i Koło polskie, dotychczas atoli prawie bez skutku, gdyż szykany weterynaryjne i przeszkody, czynione galicyjskiemu przywozowi bydła na targu wiedeńskim istnieją dalej. Otóż z radością należy powitać każdy krok, który się podejmuje w tym kierunku dla obrony interesów kraju. Jako taki przychodzi nam zapisać zawiązanie się w Wiedniu Stowarzyszenia galicyjskich komisjonerów i handlarzy trzodą chlewną, które ma na celu zwalczać trudności, stawiane galicyjskiemu handlowi, jakoteż i machinacje pewnych osób na targu wiedeńskim, które bezprawnie prowadzą handlową szacherkę i tem dyskredytują wogóle zawodowy handel galicyjską trzodą chlewną na targu wiedeńskim i obniżają także cenę tejże. Statut tego Stowarzyszenia polskiego został dnia 4. stycznia br. zatwierdzonym przez dolno-austrjackie namiestnictwo.

Temi dniami zaś nastąpiło ukonstytuowanie się stowarzyszenia, które nosi urzędowo nazwę „Pierwsze stowarzyszenie galicyjskich handlarzy i komisjonerów-kupców trzody chlewnej dla Wiednia i okolicy", i liczy dwudziestu kilku członków. Prezesem wybrano p. Wilhelma Amirowicza, zastępcą prezesa p. Antoniego Tomaszewskiego, członkami wydziału pp. Marcina Borenta, Franciszka Bartnika, Alojzego Rusaka i Kazimierza Wajdowicza; zastępcami wydziałowych pp. Hawryluka i Kalitę, zaś rewizorami pp. Stanisława Kotniewicza i Stanisława Dziurzyńskiego. Stowarzyszenie posiada swoje biuro i udziela chętnie interesentom informacje i objaśnienia na wszelkie zapytania.

Wymienione stowarzyszenie jest zatem z rzędu szóstem polskiem stowarzyszeniem w Wiedniu. Dowiaduję się równocześnie, że ma powstać w Wiedniu fachowe czasopismo w języku niemieckim, którego wyłącznym celem będzie zastępywanie interesów galicyjskich hodowców bydła wobec dotychczas praktykowanego wyzysku.

Ostatnie notowania produktów

z dnia 30. stycznia 1891.

Lwów: Pszenica 7·— do 7·95, żyto 5·90 do 6.30 owies obroczny 6.— do 6·40, jęczmień 5·— do 6.65, rzepak —·— do —·—, groch 6·— do 9·25, wyka do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 44·— do 53·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: Pszenica 6.85 do 7·55, żyto 5·85 do 6·15, jęczmień browarny 5·25 do 7·—, owies 5·90 do 6·20, groch 6·15 do 8·—, wyka —·— do —·—, rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: Pszenica 6·50 do 7·25, żyto 5·60 do 5.85. jęczmień 4·85 do 6·50, owies 5·30 do 5·75, groch 6.— do 8·—, wyka —·— do —·—, rzepak —·— do —·— lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 51·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·—

Jarosław: Pszenica 7·— do 8·15, żyto 6·— do 6·35, jęczmień 5·75 do 7.25, owies 6·— do 6·50, groch 6·— do 9·—, wyka —·— do —·—. rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 53·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedz. —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od —·— do —·— zł. za 56 kilo, loco Lwów nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. —·— do —·—.

Popyt za nasionami znaczny. Tymotka w cenie od 22 do 26 zł. poszukiwana. Na zboże popyt niewielki.

Chwilowa sytuacja.

Wczorajszy nasz telegram o ostrych różnicach zdań w łonie gabinetu, będących w związku z doniosłemi wypadkami dni ostatnich, dopełniają dziś liczne korespondencje dzienników zagranicznych. Wypływa z nich, że już przed konferencją ministerjalną, na której zapadła uchwała rozwiązania Rady państwa, istniały znaczne różnice zdań w gabinecie pod względem potrzeby rekonstrukcji gabinetu jeszcze przed wyborami. Nawet nazwiska kandydatów były już wymieniane, a między tymi — mówiąc nawiasem tylko dla charakterystyki kierunku mającego skłaniać się ku liberalizmowi — wymieniano z Polaków posła Bilińskiego. Rozwiązanie Rady państwa miało położyć tamę tej różnicy zdań. Okazało się jednak, że różnica ta odżyła zaraz przy układaniu enuncjacji rządowej o samem rozwiązaniu — i do dziś trwa ona w kierunku zapatrywania na przyszłą większość „rządową" w przyszłej Izbie deputowanych.

Klerykalni, antisemiści, niemieccy narodowcy — oto jeden biegun ratunkowy, ku któremu przechylają się zdania; niemieccy liberaliści, lub przynajmniej wielka własność liberalna, — to drugi biegun ratunkowy, przy zachowaniu tu i tam jądra dawnej większości rządowej. Jest to wedle wszelkich pojęć konstytucyjno-rządowych ni mniej ni więcej jak przesilenie gabinetowe, chociażby nawet nie dawano mu tego miana, bo wszyscy ministrowie zajmują swoje fotele; — jest to tak zwana kryzys utajona.

Wobec takiego położenia, przy wpływie zwłaszcza moralnym, jaki ma rząd na wybory w Austrji, akcja wyborcza staje się tem więcej zawiłą. Może ona łatwo sprawić, że utajona kryzis gabinetowa stanie się ostrą. Przy takiej niepewności stosunków politycznych w państwie, te tylko dążenia nie ucierpią, które są silne same w sobie — i niezawisłe od poparcia rządowego.

Nawet radykalne dążenia, byle nie były wprost sprzeczne z ogólnym interesem państwowym, zyskują w tych warunkach szanse wzmocnienia się przez akcję wyborczą; cóż dopiero mówić o dążeniach i interesach takich, jak nasze, zwartych w sobie i samodzielnych a z interesami ogólnemi państwa całkowicie zgodnych! Dla nich przez ich silne podniesienie, przy zupełnej niezawisłości od chwilowych konstelacyj gabinetowych, jest nadaniem im nowego znaczenia; gdy przeciwnie każde angażowanie się przedwczesne w zawisłość od sytuacji, jaka prędko wybuchnąć musi ostrym kryzysem gabinetowym, naraża na szwank i straty nasze interesa. Siła nasza jest dziś w samodzielności i umiarkowaniu naszych dążeń.

W związku z artykułem naszym o Spółce rolniczej Tarnopolskiej, dowiadujemy się ze źródeł najkompetentniejszych, że upełnomocowani obywatele obwodu tarnopolskiego traktowali w ostatnich tygodniach z pierwszorzędnemi firmami bankowemi kraju, i mają od nich obowiązujące propozycje pod nader korzystnemi dla związku producentów warunkami — tak, że odtworzenie się Związku rolników w Tarnopolu po likwidacji dzisiejszej spółki, nie jest wcale wykluczone. Nie zmniejsza to zupełnie doniosłości myśli poruszonej w dzisiejszym naszym artykule, scentralizowania spółek rolniczych w kraju, za pośrednictwem jednego zakładu.

Polit. Corr. pisze: „Od czasu ostatniego pomnożenia rosyjskiej straży granicznej, zachodzą częściej, aniżeli to dawniej bywało, wypadki zażaleń z powodu skaleczeń i gwałtów, tych ostatnich, mianowicie w razach, gdzie chodzi o ściganie przemytników wódki. Przed tygodniem zdarzył się nad brzegiem Zbrucza, w powiecie borszczowskim, także podobny wypadek, przyczem jeden człowiek życia pozbawiony został. Pewien żołnierz rosyjski, który z tamtego brzegu Zbrucza dojrzał kilku przemytników wódki, znajdujących się na terytorjum galicyjskim, strzelił do nich, a następnie wraz z kilkoma innymi żołnierzami rosyjskimi przeszedł przez zamarzniętą rzekę, w celu ścigania przemytników jeszcze na austrjackiem terytorjum, dalszemi strzałami. Jeden z przemytników, chłop rosyjski, trafiony kulą w plecy, padł trupem na miejscu. Zwłoki jego zostały wskutek polecenia władz austrjackich poddane obdukcji i zarządzono dalsze dochodzenie co do szczegółowego przebiegu tego wypadku".

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń dnia 30. stycznia. Cesarzowa wybierze się w maju na Wschód, i zarazem zwidzi Jerozolimę, poczem na długi czas do Korfu się uda.

W kołach liberalno-niemieckich zapewniają, że utworzone zostanie ministerjum komunikacyj, i ministrem zamianowany zostanie Bärnreuther, były deputowany.

Br. Chlumetzky przybył już do Wiednia.

Wiedeń d. 39. stycznia. *Wiener Abendpost* nader dwuznacznie zaprzecza doniesieniom o różnicy zdań w łonie gabinetu. Powiada bowiem, że pogłoski o nieporozumieniach w łonie rządu ze względu, że wymiana zdań na radzie ministerjalnej wypowiadana usuwa się z pod kontroli publicznej, opierać się mogą tylko na dowolnych domysłach dzienników.

Wiedeń d. 30. stycznia. Arcyks. Ferdynand d'Este udaje się do Petersburga nie 2. ale dopiero 4. lutego.

Wiedeń d. 30. stycznia. Centralny komitet wyborczy lewicy zaprosił p. Kronawettera, by wstąpił do tegoż komitetu.

Stronnictwo demokratyczne postanowiło pójść przy wyborach ręka w rękę z lewicą, jeśli ta przyjmie dwóch ich kandydatów.

Londyn d. 30. stycznia. Wielki książę Jerzy zachorował na pokładzie okrętu rosyjskiego zdążającego do Bombay.

Budapeszt d. 30. stycznia. Według *Budap. Corr.* cesarz przybędzie tu z dworem d. 3. lutego na kilka tygodni; d. 19. lutego będzie wielka recepcja u dworu.

Budapeszt d. 30. stycznia. Młodzież akademicka urządza korowód pochodniowy na cześć ministra handlu Barossa. Intendantem węgierskiej opery i teatru narodowego mianowany hr. Zichy.

Berlin d. 30. stycznia. *Norddeutsche Ztg.* notuje pogłoskę, że po jenerale Leszczyńskim komendę dziewiątego korpusu obejmie szef jeneralnego sztabu br. Waldersee.

Berlin d. 30. stycznia. Do *Voss. Ztg.* telegrafują z Suakimu: Dla poskromienia mahdzistów, którzy się ciągle dopuszczali napadów rozbójniczych w okolicy Suakimu, wysłano d. 27. bm. oddział kawalerji egipskiej; przyszło do utarczki, w której dwóch derwiszów poległo a 40 do niewoli wzięto. Jeneralny gubernator postanowił zatem, obsadzić położony nieopodal ztąd Handuk, ku czemu dwa bataliony sundańskiej piechoty i oddział kawalerji egipskiej wyprawił. Co się też udało, po krótkim oporze mahdzistów, którzy znaczne straty ponieśli, podczas gdy wojsko egipskie tylko jednego rannego miało, a żaden nie poległ.

Berlin d. 15. stycznia. Cesarz posłał do Petersburga z okazji chrztu W. ks. Konstantego Konstantynowicza przepyszne album, które carowi przy śniadaniu chrzestnem przez wojskowego reprezentanta niemieckiego doręczone zostało.

Nordd Allg. Ztg. zaprzecza, jakoby miała być zwiniętą.

Belgrad dnia 30. stycznia. Rejent Risticz i prezes ministrów Gruicz byli u posła austrjackiego br Thümmla na obiedzie.

Belgrad d. 30. stycznia. Istotną przyczyną dymisji ministra spraw wewnętrznych Gjai jest to, iż chciał on w radykalniejszym kierunku prowadzić politykę całego gabinetu. Prawdopodobnie podejmie się Pasicz utworzenia nowego ministerstwa.

Petersburg d. 30. stycznia. Port w Odesie znowu zamarzł

Paryż d. 30 stycznia. Według doniesień z Senegalu, niedobitki wojsk sułtana Ahmadu zostały rozprószone i 800 wzięto do niewoli. Ahmadu uciekł na pustynię Saharę, i wielu wrogich dotąd naczelników plemion poddało się.

Rzym d. 30. stycznia. Propaganda wysyła d. 4. lutego 20 misjonarzy na wyspy Feuerlandzkie (przy południowym cyplu Ameryki), którzy mają czynić także poszukiwania za Janem Orthem (arcyks. Janem Salwatorem).

Londyn dnia 30. stycznia. Z Callao odeszły d. 27. bm. dwa pancerniki angielskie do Chili.

Times zapewnia, że jego artykuły, tudzież uchwały zebrania w ratuszu londyńskim zmusiły rząd rosyjski do odroczenia nowych zarządzeń przeciw żydom na trzy lata (!)

Z Zanzibaru nadchodzi wiadomość o zatonięciu okrętu niemieckiego pod Pangani, przyczem jeden oficer niemiecki wraz ze złożoną z Arabów osadą utonął.

Waszyngton d. 30. stycznia. Jeneralny adwokat wniósł do najwyższego trybunału odpowiedź na rezurs rządu kanadyjskiego (podany przez posła angielskiego) przeciw aresztowaniu statku rybackiego „Sayward" na morzu Beryngskiem, w której orzeka, że sprawa ta nie należy do kompetencji trybunału, i tylko rząd i parlament rozstrzygać mogą.

Madryt d. 30. stycznia. Arcyksiężna Elżbieta (matka królowej rejentki) wraca w przyszłym tygodniu do Wiednia. Królowa rejentka całkiem już wyzdrowiała.

Chicago d. 30. stycznia. Wskutek strasznych zawiei, komunikacje w północno-zachodnich stronach Stanów Zjednoczonych przerwane. Kolej Pacific całkiem zastanowiona; nawet komunikacja telegraficzna prawie całkiem ustała.

Genua d. 30 stycznia. Dyrektor muzeum w Spezzji oświadczył, że erupcje podmorskie pomiędzy Genuą a Spezzją pochodzą ze zgorzenia zebranych pod ziemią materjałów organicznych.

Wiedeń dnia 30. stycznia godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe —.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 92 40. Akcje węgierskie Banku kredytowego 345 25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 165·75 Akcje Unionbanku 243·—. Akcje kolei Karola Ludwika 210·75. Akcje kolei Północnej 278.50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 129.85. Losy tureckie 36 70. Akcje kolei Państwowej 244 25. Akcje kolei Lwowsko-Czerniewieckiej 232 —. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 196 50. Losy komunalne wiedeńskie 147.—. Akcje Tow. tureckiego 147.25. Galic. oblig. idemn. 104·75. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 219.50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 218 30. Akcje Bankvereinu 117.50. Rosyjski rubel papierowy 132·50.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 104.30. 5% renta węg. pap. 100.82. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 30. stycznia. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	209 50	212·50
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	230·50	233 50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	304.—	307·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat	101·—	101·70
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	109·—	109·70
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·25	98.95
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	98·60	99·30
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	97·70	98 40
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·40	96 10
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·75	100.45
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	95.—	95·70
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 2%	60·—	62·—
„ „ „ (d. 5%) 2½%	53·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·30	105·—
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·60	93·30
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100·70	101·40
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·60	101·30
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z r. 1883 4½%	98·10	98·80
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	28·—	30·—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·34	5·46
Napoleondor	8·97	9·14
Półimperjał rosyjski	9·35	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·35	1·45
Rubel rosyjski papierowy	1·31 9/10	1·33 9/10
100 marek niemieckich	55·80	56 40

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. stycznia.

Hotel Żorża. F. hr. Fredrowa z Podlisek. W. Roguska z Tarnopola. A. German z Węgier. Wł. Konopacki z Drezna. J. Rosenstock z Rusiatycz. J. Wachowicz z Dawidkowiec. A. Deblessem z Podhajec. Z. Obertyński z Cielaża. M. br. Błażowski z Nowosiółki. M. Skibniewska z Podola ros Hr. J. Horodyski z Kociubiniec. M. Kadurewicz z Rożnowa.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Zmiana mieszkania.

Okulista dr. Gesang

mieszka przy ul. Jagiellońskiej l. 2.

Wszech nauk lekarskich 447

Dr. Filip Schmidt

b. długoletni lekarz ordynujący szpitala Bonifratrów, oraz b sekundarjusz szpitala św. Łazarza i b. lekarz szpitala św Ludwika dla dzieci w Krakowie — ordynuje

w chorobach wewnętrznych i dziecięcych

od godziny 2 do 4 po południu

przy ulicy Łyczakowskiej liczba 3, I. piętro.

Zdjęcia i powiększenia fotograficzne

aż do naturalnej wielkości — wykonywa

Zakład fotograficzny **J. Hennera** Lwów, Akademicka 13.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych plac św. Ducha l. 10, I. piętro w dawnym lokalu otwarta codziennie od godziny 9 do 4 po południu i od 5 do 8 wieczór (przy oświetleniu żarowem). Wstęp w dnie powszednie 30 ct., w niedziele i święta 15 ct.

Główna wygrana zł. 45.000

Ciągnienie d. 15. Lutego 1891.

3% losy zakładu kred. ziem. austr.

4 ciągnienia rocznie

poleca po kursie dziennym jako pewna lokacja kapitału.

PROMESY na te losy po **1 zł. 50 ct.**

AUGUST SCHELLENBERG

we Lwowie dom bankowy i kantor wymiany.

Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA". Prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80.

Rządca

42 lat, żonaty, który po ukończeniu szkoły zawodowej, z wyszczególnieniem przez 18 lat u dwóch znanych Panów gospodarzy z początku jako samoistny administrator pojedynczego folwarku, a potem jako rządzca kilku folwarków, gosdodarstwo wraz z zastępstwem obszaru dworskiego prowadził — poszukuje odpowiedniego obowiązku, który z początkiem kwietnia mógłby objąć. Obok najchlubniejszych świadectw chętnie powołać się może na osobistą rekomendację swych Panów służbodawców Bliższych wiadomości udzieli z grzeczności Wielm. Felicjan Szybalski w Morawicy o. p. Liszki lub Biuro wywiadewcze Wereszczyńskiego we Lwowie ulica Krakowska l. 15. 2165

Stary Koniak

destylowany z wina własnéj osady dostarcza od najpierwszéj lakoéci franco 4 butelki za 6 zł. albo 2 litry za 8 zł.
Benedykt Hertl, właściciel dóbr zamek Gollitsch przy Genobitz, Styrya.

Cognac

vieux Champagne, Marka: „Non plus ultra“ prawdziwy francuski, wybornej jakości — przyspieszający trawienie i wzmacniający osłabionych i rekonwalescentów, rozsyłam za zaliczką oclone i franco po złr. 8 za baryłeczkę 4-litrową, lub też w koszykach po 3 flaszki, każda ¾ litra pojemności po złr. 1·80 za flaszkę.

Prawdziwy importowany Prima

Jamaica-Rum

po złr. 7·50 za baryłeczkę, lub złr. 1·75 za flaszkę pojemności, jak wyżej.

3602 Wyśmienite, słodkie

naturalne Wina Malaga

po złr. 4·90 za baryłeczkę lub złr. 1·25 za flaszkę, jak wyżej.

R. Maiti, Tryest.

ALBIN SOLECKI

we Lwowie, ulica Wałowa l. 11

utrzymuje na składzie towary kolonialne najlepszej jakości, dla drobnej i hurtownej sprzedaży. Załatwia komisowe zakupna i sprzedaże produktów rolnych, nasion polnych i ogrodowych. Przyjmuje do komisowej sprzedaży wszelkie fabryczne wyroby. Zastępstwa fabryk i składy komisowe pod warunkami najdogodniejszemi. 2190

OTTO MAASS & SOHN

Wien, Wallfischgasse 10

1855 gegründet. Aelteste und grösste Annoncen-Expedition **Haasenstein & Vogler** (OTTO MAASS) **WIEN,** Wallfischgasse 10.

Tägliche directe Expeditionen von Anzeigen jeder Art an alle Zeitungen und Insertions-Organe des In- und Auslandes.

Prompte, discrete und billige Bedienung. Zeitungscataloge, Kostenvoranschläge gratis u. franco.

NB. Die Entgegennahme von Offertbriefen geschieht ohne Gebührenberechnung.

Wien, Wallfischgasse 10

OTTO MAASS & SOHN

MOLLA PROSZKI SEIDLICKIE.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest **orzeł i A. Molla firma** pomnożona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich części ciała**, przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw **zatwardzeniu**, przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi**, hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkudziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla

Jako wcieranie do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów; w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. Wewnątrz zmięszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

Flaszka z dokładnym opisem 90 centów.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Comp. w BERGEN (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. wal. austr.

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

SKŁADY we LWOWIE: J. Baiser apt., Zygm. Rucker apt., Ant. Sklepiński apt.. St. Markiewicz; w **Białej:** Erich Keler apt.; w **Brodach:** M. Kulak, apt.; w **Czerniowcach:** J. Schnirch, C. Alth apt.; w **Czortkowie** Ludwik Noss apt.; w **Drohobyczu:** F. Kuburowski apt.; w **Górahomora:** A. Botezat apt.; w **Husiatynie:** W. Czerski apt.; w **Jarosławiu:** J. Rohm i L. Wisłocki apt.; w **Kolbuszowej:** Fr. Bemben apt.; w **Kołomyi:** Jan Sidorowicz, E. Stenzel apt.; w **Krakowie:** W. Redyk apt., F. Sobierajski apt.; w **Nowym Sączu:** W. Filipek, R Jakubowski apt.; w **Nowym Targu:** K. Laur apt.; w **Przemyślu:** M. Schwarc apt.; w **Przeworsku:** Fel. Świtalski apt; w **Rzeszowie:** A Karpiński apt., J. Scheitter & Co.; w **Samborze:** J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt.; w **Sokalu:** E. Wysocański apt; w **Stanisławowie:** E. Strzemecki apt.; w **Tarnopolu:** E. Frantz, F. Jamrogiewicz apt., L. Fleischmann apt.; w **Tarnowie:** W. Müldner & Comp., H. Wierzycki i St. Pawłowski apt. 2093

Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem i 2114

3½% ASYGNATY KASOWE

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% Asygnaty kasowe z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1. Maja 1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów dnia 31 Stycznia 1890.

Dyrekcja.

Przedruku nie płacimy.

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

czysto lniane, wyrobu krajowego, najtrwalsze i najtańsze. Dymy, ręczniki różne, chusteczki itd. w najlepszym gatunku, po cenach najniższych. Próbki franco. 2189

Wł. Gonet, w Korczynie ad Krosno.

Świeże deserowe

WINOGRONA hiszpańskie

po złr 1·40 kilo.

KALAFIORY

włoskie, po 60 ct. kilo

poleca handel 2049

St. Markiewicza

we Lwowie, Rynek l. 42.

Kamienie młyńskie francuskie

i Toczaki francuskie

pierwszej jakości.

Karpackie kwarcowe

KAMIENIE MŁYŃSKIE

do mielenia twardych przedmiotów.

Gazy jedwabne szwajcarskie

z fabryki Dufour & Co.

Czeskie i szląskie

kamienie młyńskie,

Saskie ziarniste

kamienie młyńskie,

Narzędzia do nakuwania kamieni

tudzież

wszystkie przedmioty w zakres młynarstwa wchodzące

polecają w wielkim doborze i najlepszej jakości

Burger, Behrle i Spł.

fabryka kamieni młyńskich

Oderberg — Dworzec

1961 (Szlązk austrjacki).

Cenniki gratis i franco.

Dla wygody Szanownej P. T. Publiczności na prowincji, pozbawionej częstokroć dobrego gatunku nafty, oświadczamy, że tak jak w latach poprzednich, obok sprzedaży wagonami, rozselamy naszą znaną nieeksplodującą

NAFTĘ SALONOWĄ

także pojedyńczemi beczkami, zawierającemi po 140 klg. Cenniki na żądanie opłatnie.

Fabryka nafty Fibicha i Stawiarskiego

w Chorkówce poczta Krosno. 2178

Syrup wapienno-żelazisty

2068 **z podfosforanu wapna**

sporządzony przez aptekarza **Herbabny w Wiedniu,**

zalecają najpierwsze powagi lekarskie z wybornym skutkiem od bardzo wielu lat, a mianowicie jako środek **zwiększający apetyt**, umożliwiający obfite **przyjmowanie pożywienia**, tem samem sprzyjający prawidłowemu **odżywianiu się organizmu** i ogólnemu **wzmocnieniu sił**, zapobiegając w ten sposób skłonnościom do **chorób płucnych i piersiowych.** Niemniej też zalecają gorąco lekarze powyższy środek z powodu jego własności **roztwarzania i usuwania flegmy**, zmiejszania **potów w nocy** i niedopuszczania do wyczerpania sił żywotnych, tudzież, iż wprowadzając do organizmu żelazo w stosunku łatwo strawnym, przyczynia się znakomicie do **wytwarzania krwi**, zaś dzieciom zadawany z powodu zawartości soli fosforowo-wapiennych, ułatwia im **tworzenie się kości.**

Cena flaszki złr. 1·25, pocztą **20 ct.** więcej za opakowanie. (Półflaszek nie ma.)

PRZESTROGA. Przestrzegamy wszystkich przed naśladowaniami coraz częściej się pojawiającemi pod podobnem nazwiskiem tego syropu, który od lat 20 przez nas wyrabiany, jest prawdziwym i oryginalnym syropem wapienno-żelazistym, zbadanym przez pierwsze powagi lekarskie. Należy przeto wyraźnie żądać: **„Herbabnego syropu wapienno-żelazistego“** i uważać, aby na każdym znajdowała się obok odbita urzędownie zaprotokołowana marka ochronna, tudzież broszura Dr. **Schwelzera**, a nie dawać się łudzić i oszukiwać ceną cokolwiek niższą, za jaką bezwartościowe naśladownictwa sprzedają.

Wiedeń. „Apteka zur Barmherzigkeit“

Juliusz Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse Nr. 73 i 75.

Takowy nabyć można we **Lwowie:** w aptece pod „Srebrnym Orłem“, Zygm. Rucker, apt. Piotr Mikolasch, apt. J. Wewiórski, apt. H. Blumenfeld, A. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowski; w **Krakowie:** Ernest Stockmar, W. Redyk, K. Wiszniewski apt.; w **Białej:** Józ. Kolasza, A. Fuchs i R. Keler; w **Brzeżanach:** A. Durst; w **Borszczowie:** M. Niemczewski; w **Czerniowcach:** u Golichowskiego, dr. J. Barber, W. v. Alth; w **Dorna Watra:** F. Fritsch; w **Drohobyczu:** J. Aichmüller apt.; w **Gurahumora:** E. Botezat; w **Horodence:** M. Axentowicz; w **Jarosławiu:** J. Rohm i Grzymała; w **Jaśle:** R. Palch; w **Kimpolung:** F. Fritsch; w **Kołomyji:** J. Sidorowicz, E. Stenzel i K. Br Witosławski; w **Kopyczyńcach:** M. Reder; w **Krynicy:** H. Nitribit; w **Milówce:** M. Quirini; w **Mielcu:** A. Pawlikowski; w **Niżankowicach:** W Włodzimirski; w **Podwołoczyskach:** D. Schneider; w **Przemyślu:** A. Mańkowski, J. Lepiankiewicz; w **Przemyślanach:** Z. Baranowski; w **Radowcach:** J. Rosignon i Decani; w **Sadagórze:** Rubinowicz; w **Śniatynie:** F. Niemczewski; w **Suczawie:** D. Bottaschan i J. Haberman; w **Sanoku:** F. Giela; w **Stanisławowie:** A. Beili i J. Macura apt.; w **Samborze:** Aleksiewicz apt.; w **Starożyńcu:** H. Füllenbaum; w **Tarnopolu:** J. Jamrogiewicz K. Kahane i L. Fleischmann; w **Tarnowie:** St. Pawłowski; w **Ustrzykach:** J. Riedl; w **Wilamowicach:** F Schneider; w **Żółkwi:** w c. k. aptece obwod. A. Dadleca.

Bukiety, bukieciki i wieńce

najgustowniej i najtaniej wykonywa zakład ogrodniczy

Edmunda Riedla we Lwowie

Sklep plac Marjacki l. 10.

Zakład ogrodniczy ulica Łyczakowska l. 70.

2083

Antoni Spacek 2156

przędzalnia płótna i wyrobów bawełnianych

w Czerwonym Kostelcu (Roth-Kostelec) w Czechach

poleca własne wyroby, jakoto: **weby, kanafasy, gryzety, nakrycia na stoły, obrusy, serwety, chustki do nosa** itp., niemniej rozmaite **adamaszki**, po najtańszych cenach, a w wyborowym gatunku. Cenniki na żądanie gratis i franco.

SKŁAD PAPIERU

i

PRZYBORÓW SZKOLNYCH

ANTONIEGO GAWŁOWSKIEGO

ulica Batorego l. 14

(naprzeciw ces. król. sądu krajowego)

poleca

w wielkim wyborze Zeszyty od 1 centa i wyżej, najlepsze radyrki, papier libra 6 ct. i wyżej, reisbrety papier rysunkowy, farby, piórniki, kałamarzy, notatki, pióra z abryki Kuhna, ołówki itp. przybory szkone.

Najtańsze źródło do nabycia

wszelkich potrzeb do szycia, haftu i krawiecczyzny damskiej

wełny, bawełny i nici do robót drutowych, włóczki, harasu, filozeli, sznelek i paciorek, haftów na kanwie, atłasie i aksamicie, rzeźb z drzewa z wycięciem na haft, wstążek, wypustek, wstawek szlarek i koronek, mydeł, perfum, grzebieni i szczotek, pularesów, woreczków i sakiewek,

Instrumentów muzycznych

Harmonik, Skrzypiec, Gitar, Cyter, Herophonów

STRUN ZNAKOMITYCH

i przyborów do reperacji fortepianów

w handlu pod firmą

A. SEDLAK

we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego l. 9.

Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast.

JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne i wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam.

	ct.		
AMANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon	25	**KORZEŃ** mydlany do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 ct. i	04
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25	**MYDEŁKO żółciowe** do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik	25	**ODALINA** usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon	30
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały	30	**OKSALINA** wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	25
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet	08	**QUILAJA** materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie traci, pakiet	06
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły flakon	25	**WYSKOK terpentynowy** usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	20
JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon	20	**ZIEMIANEK** oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu	20
KWASEK w lasoczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka	05		

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka Róg Wałowej l. 35, — W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2. 31

C. k. austrjackie koleje państwowe.

Otwarcie

stacji Ebenzweier-Altmünster

dla wszelakiego ruchu.

Stacja Ebenzweier-Altmünster szlaku Steinach-Irdning-Altnang dotychczas urządzona tylko dla ruchu osobowego, pakunkowego, przesyłek pospiesznych i towaru drobnego, otwiera się

z dniem 1. lutego 1891

także dla przyjmowania i odbioru towarów w całych wozach a więc dla wszelakiego ruchu.

We Wiedniu, dnia 17. stycznia 1891.

C. k. Generalna Dyrekcja austrjackich kolei państwowych.

Dyrektor ruchu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a)